Redakcja Tel. 133.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1928 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 226 Łódź sobota 15 sierpnia 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 30 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.– Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

WOJSKA POWSTAŃCZE przeszły do intensywnego natarcia

GWAŁTOWNE WALKI O BADAJOZ.

LIZBONA, 15,8 — **Radjoclub portugalski podaje, jak twierdzi, że źródła absolutnie pewnego, że rząd hiszpański zwrócił się do jednego z mocarstw obcych z prośbą o POŚREDNICZENIE POMIĘDZY POWSTAŃCAMI A LEGALNYM RZĄDEM HISZPAŃSKIM.**

Radjoclub potwierdzą następnie wiadomość o zajęciu przez powstańców Antequerra i Marbelallora oraz o wylądowaniu w Algeciras 2,000 żołnierzy marokańskich.

Do Badajoz wkroczyło kilka powstańczych samochodów pancernych, gubernator cywilny Badajoz który przeszedł pieszo przez granicę portugalską jest w stanie wielkiej depresji. Wobec choroby serca, umieszczono go w szpitalu w Elvas. Oświadczył on, że nie jest komunistą i że chciał już dawno uciec, ale milicja udaremniła ucieczkę grożąc mu śmiercią.

Generał hiszpański Milan Astray, przybyły niedawno z Argentyny, udaje się do Sewilli, gdzie obejmie dowództwo nad hiszpańską Legję Cudzoziemską.

I BOGU ŚWIECZKA I DJABŁU OGAREK

LONDYN, 15.8 — „News Chronicle" podaje, że w ostatnich 3-ch tygodniach przeszło 30 samolotów opuścić miało w tajemniczy sposób Anglję, udając się do Hiszpanji. 8 aparatów komunikacyjnych, które łatwo mogą być zamienione na samoloty wojskowe odleciało wczoraj z Croydon. Jedne z nich mają być przeznaczone dla rządu hiszpańskiego, a inne dla powstańców.

MASOWE MORDERSTWA.

LONDYN, 15.8 — **Reuter donosi z Perpignan, że do Barcelony przybyło 16 samolotów — jak sądzą — z Francji. Lotnicy są różnych narodowości. Trzy z tych samolotów przy wylądowaniu miały ulec uszkodzeniu.** Za aparaty te zapłacono jakoby złotem,

Dalej donoszą że masowe morderstwa trwają w dalszym ciągu, jednego tylko dnia przywieziono do szpitala 62 trupy. W miejscowości Saneugot ludność zajęła zdecydowaną postawę, oświadczając mordercom, aby wynieśli się z miasta, w przeciwnym razie rozpocznie z nimi walkę, gdyż już ma dość masowych morderstw.

ZWYCIĘSTWA POWSTAŃCÓW.

PARYŻ, 15.8 — Z Rabatu donoszą, że ubiegłej nocy toczyła się **zacięta bitwa w okolicy miejscowości Marbella** na szlaku Estepona — Malaga. Tak po stronie powstańców, jak i oddziałów rządowych jest dużo zabitych i rannych. O świcie szala zwycięstwa przechyliła się na stronę powstańców, którzy zdobyli dużo materjału wojennego w postaci armat, karabinów maszynowych i amunicji. W bitwie tej wzięło udział po stronie rządu 6 do 7 tysięcy milicjantów, którzy wyruszywszy z Malagi starali się stawić opór wojskom powstańczym, składającym się po większej części z tubylczych legjonistów marokańskich.

KRWAWE BOJE.

PARYŻ, 15,8 **Według informacyj z Hiszpanji, walki na wszystkich odcinkach prowadzone są niezwykle intensywnie, Dotychczasowe informacje wskazują, że wojska gen. Franco, Mola i Queipo de Lano przeszły do intensywnego natarcia**, jak się obecnie okazuje, systematycznie przygotowanego. Główna uwaga zwrócona jest na prowincję Estramadura, gdzie w tej chwili rozstrzyga się los miasta Badajoz, którego opanowanie przez powstańców ma już być kwestją chwili. Zajęcie Badajoz, jak podkreślają, będzie miało znaczenie raczej moralne, łączność bowiem między armjami północną i południową została już ustanowiona przez zajęcie Meridy. Walki o Badajoz mają mieć charakter niezwykle gwałtowny. „Milicja ludowa", wiedząc, że nie mogłaby oczekiwać żadnej łaski ze strony zwycięzców broni się niesłychanie zażarcie. Oddziały Legji Cudzoziemskiej z Maroka rozpoczęły ofensywę na Malagę.

Koncert Kiepury w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 15.8 — Jan Kiepura śpiewać będzie na odnowienie kościoła w Sosnowcu i na gimnazjum im. Staszica.

Takie oświadczenie złożył Jan Kiepura przed kilku dniami.

Gen. Gamelin zwiedził

centrum wyszkolenia piechoty w Rembertowie.

WARSZAWA, 15.8 — Szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący najwyższej rady wojennej gen. Gamelin zwiedził dziś centrum wyszkolenia piechoty w Rembertowie w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, inspektora armji gen. Fabrycego oraz szeregu generałów i wyższych oficerów. Po zwiedzeniu odbyły się ćwiczenia wojskowe w terenie, po których min. gen. Kasprzycki wydał dla gen. Gamelin śniadanie w miejscowym kasynie oficerskiem.

Wieniec od telefonistek warszawskich

na grobie żołnierzy 28 p. Strz. Kaniowskich.

RADZYMIN, 15.8 — Wczoraj o godz. 17-ej na cmentarzu poległych bohaterów w Radzyminie odbyło się złożenie wieńców przez zarząd m. st. Warszawy i przez delegację federacji związków obrońców ojczyzny, w imieniu której złożył wieniec pos. Walewski, Pozatem przybyła delegacja telefonistek z Warszawy, która złożyła wieniec na grobie żołnierzy 28 p. Strz. Kaniowskich.

Na uroczystości tej obecny był starosta powiatowy Stef. Morawski, zarząd m. Radzymina i komitet opieki nad grobami poległych i inni.

Ucieczka siedmiu komunistów

na dworcu kolejowym.

PARYŻ, 15.8 — Hawas donosi, iż 7 komunistów w tem 4 pochodzących z Polski i 3 z Rumunji, którzy za agitację komunistyczną zostali wydaleni z Brazylji, a obecnie odstawieni są przez władze policyjne od Hawru do ich krajów, na stacji kolejowej St. Pierre du Vouvrey zdołali zbiec. Zaalarmowana żandarmerja zarządziła obławę. Dwóch zbiegów zdołnosując w Notre Dame du Vaudreuil. Grupa tych 7 osobników przed kilku dniami w czasie lądowania w Hawrze była przyczyną zaburzeń wśród miejscowych komunistów robotników portowych, którzy zorganizowali kilkugodzinny strajk domagając się od francuskich władz bezpieczeństwa, by zagwarantowały im, iż wysiedleni z Brazylji komuniści nie będą transportowani do swych krajów przez terytorjum Rzeszy. Po wyrażeniu zgody władz bezpieczeństwa grupa, o której mowa wyekspedjowana została w dalszą drogę.

Tragiczny epilog zdrady małżeńskiej.

Niespodziewany powrót żony z letniska

przyczyną śmierci młodej kobiety.

LWÓW, 15.8 — W trzypiętrowym domu przy ul. Ormiańskiej l. 3, mieszka od przeszło trzech lat emer. przodownik PP. Filip Wawryniuk, były komendant posterunku w pow. sanockim. Przeszedłszy na emeryturę, Wawryniuk przeniósł się do Lwowa z żoną 38-letnią Anną i trojgiem dzieci, z których najstarsze liczy lat 11, najmłodsze 7. Ostatnio pobory emerytalne Wawryniuka wynosiły 147 zł. Chcąc sobie ulżyć (za mieszkanie dwupokojowe płacił 57 zł., w okresie roku szkolnego przyjmował na mieszkanie uczniów gimnazjalnych z prowincji. Pozatem żona dorabiała szyciem, tak, że ostatecznie jakoś mogli wszyscy spokojnie żyć.

NAGŁY PRZYJAZD.

Żona zapakowawszy niezbędne rzeczy, wyjechała z dziećmi na letnisko do swej kuzynki w Mszanie pod Lwowem. W dniu wyjazdu było we Lwowie ciepło, wobec czego Wawryniukowa nie zabrała ze sobą cieplejszej odzieży i bielizny, tymczasem nastąpiła niepogoda i Wawryniukowa postanowiła przywieźć ze Lwowa odpowiednie rzeczy. W pierwszej chwili nie miała nawet zamiaru osobiście jechać i chciała posłać swego gospodarza, ale z powodu trwałej niepogody gospodarz odmówił, wobec tego W. wybrała się wczoraj wieczorem pociągiem do Lwowa, mając zamiar w domu przenocować i powrócić do Mszany. Wyjechała ona w towarzystwie swej siostry, z którą przebywa na letnisku.

Przed godziną 10 wieczorem obie kobiety przybyły pieszo z dworca pod dom przy ul. Ormiańskiej 3. W mieszkaniu Wawryniuków było ciemno. Spotkany przez p. Wawryniukową w bramie dozorca na pytanie jej odpowiedział, że nie wie, gdzie są klucze od mieszkania, zaś sąsiad Kowalczuk, który pojawił się na schodach, zakomunikował jej, iż mąż oświadczył, że z nudów wyjechał do rodziny. Wawryniukowa w pierwszej chwili oświadczenie to wzięła za dobrą monetę i była przekonana, że prawdopodobnie minęła się z mężem w drodze. Mimo to podeszła ku drzwiom, by się przekonać, czy istotnie są one zamknięte.

Gdy zbliżyła się do samych drzwi usłyszała jakieś szmery wewnątrz. W pierwszej chwili pomyślała sobie, że może to są szmery pochodzące od kota. Później jednak zrodziło się w jej umyśle przeświadczenie, że przecież tam jest ktoś w mieszkaniu i powzięła podejrzenie, że być może jest tam mąż z jakąś kobietą. Zaczęła więc energicznie pukać, a nawet na cały głos powiedziała: „Otwórz drzwi, przysięgam Ci, że jeśli ktoś jest u Ciebie, ja nic nie powiem, niech sobie śpi do rana, ja chcę tylko zabrać rzeczy". Na to w dalszym ciągu nikt nie odpowiadał.

Zrezygnowana usiadła więc z siostrą na schodach, postanawiając zaczekać do białego dnia, a potem dopiero w obecności sąsiadów choćby gwałtem wejść do mieszkania. W ostatniej jednak chwili p. Wawryniukowa pomyślała czy przypadkiem w mieszkaniu nie grasują złodzieje. Aby im odciąć drogę do ucieczki związała skoble od kłódki na zewnętrznej stronie drzwi, poczem z siostrą usiadły.

NIESZCZĘŚCIE!

Naraz, około godz. 3-ciej nad ranem Wawryniukowa usłyszała trzask otwieranych drzwi wewnętrznych oraz dobijanie się do drugich drzwi zewnętrznych, których otwarcie ona uniemożliwiła przez związanie skobli. Nareszcie odezwał się mąż, który począł ją prosić, aby otworzyła drzwi na co Wawryniukowa się nie zgodziła, twierdząc, że teraz się boi, a uczyni dopiero rano, gdy będą sąsiedzi. Po jej słowach Wawryniuk wrócił do pokoju, a po minucie wrócił zpowrotem i zdenerwowanym głosem począł wołać: „Bój się Boga, chodź, nieszczęście się stało, ta dziewczyna wyskoczyła przez okno, bo się ciebie bała". Wawryniukowa nie dała jednak wiary słowom męża i w dalszym ciągu drzwi nie otworzyła. Dopiero po chwili doszły ją jakieś odgłosy z ulicy, usłyszała otwieranie bramy przez dozorcę, a po kilku minutach zjawił się posterunkowy, z którym razem dopiero weszła do mieszkania. Tymczasem na ulicy począł się zbierać tłum i przyjechało wezwane pogotowie ratunkowe, okazało się bowiem istotnie, że na chodniku leży w kałuży krwi jakaś młoda kobieta, która w ręce ubranej w rękawiczkę skórzaną trzymała kawał drutu izolowanego od przewodów elektrycznych, owiniętego w szmatę.

Drut ten na końcu nosił ślady pęknięcia. Natychmiast zjawiła się policja, która wdrożyła pierwsze dochodzenia. Tymczasem lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że kobieta leżąca na chodniku już nie żyje, albowiem spadając z wysokości 3-go piętra uderzyła głową o bruk.

ZEZNANIA WAWRYNIUKA.

Na podstawie zeznań Wawryniuka ustalono następujący stan faktyczny: Wczorai

(Dalszy ciąg na str. drugiej)

Negus zamieszka z rodziną

w okolicach Londynu.

LONDYN, 15.8 — Reuter podaje, że w najbliższej przyszłości oczekiwany jest przyjazd do Londynu cesarzowej abisyńskiej. Prawdopodobnie negus zamieszka z rodziną w okolicach Londynu. Jak podkreślają, negus nie zamierza bynajmniej tworzyć sobie stałego ogniska w Wielkiej Brytanii, gdyż ma wciąż nadzieję, że wypadki umożliwią mu powrót do kraju. Negus, który przebywa obecnie na kuracji w Bath, wraca dziś do Londynu, gdzie spotka się z posłem abisyńskim Martinem.

—:0:—

Dwie staruszki wyskoczyły oknem

podczas pożaru domu.

PIOTRKÓW, 15.8.

W dniu wczorajszym o godzinie 2,30 nad ranem wybuchł olbrzymi pożar w posesji Andrzeja Florka, przy ulicy Krakowskiej 20-22. Udział w akcji ratunkowej wzięły wszystkie zmotoryzowane oddziały Ochotniczej Straży Pożarnej. Doszczętnie spłonęła 1-piętrowa oficyna.

W czasie pożaru z okien 1-go piętra na bruk podwórza wyskoczyły mieszkające tam dwie staruszki: 76-letnia Natalja Zielińska i 63-letnia Antonina Marczak. Obie staruszki przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Pożar powstał wskutek niedostatecznego zabezpieczenia lampki naftowej oświetlającej klatkę schodową.

Straty wynoszą ponad 20,000 zł.

—:0:—

OBYWATELKA ANGIELSKA SKAZANA

za przemyt pieniędzy.

POZNAŃ, 15,8 — Milerd May Beured obywatelka angielska skazana została przez wydział dewizowy sądu okręgowego w Poznaniu na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata, oraz 500 zł. grzywny. Usiłowała ona wraz z mężem przemycić do Szwajcarji 17 f. szt. i 22 dolary.

Jacht króla Edwarda 8-go

zarzucił kotwicę w zatoce Rogoznica

BIAŁOGRÓD, 15.8 — Agencja Avala donosi: po spędzeniu nocy w zatoce Brgul jacht króla Edwarda 8-go „Nahlin" odpłynął dziś zrana w kierunku południowo-wschodnim, przepłynął około Wysp Sestrunge, Ugljan, Dige i m. Sibenik. Około godz. 15 po zwiedzeniu zatoki Girja jacht zarzucił kotwicę w zatoce Rogoźnica w odległości 15 km. od Splitu.

Kto zamordował arabskiego burmistrza?

Wybuchy bomb w dzielnicach żydowskich.

JEROZOLIMA, 15.8 — Palestyna ponownie przeżyła burzliwą noc. Arabski burmistrz z Hebronu został zamordowany przez nieznanych sprawców. Wieczorem uzbrojeni Arabowie wkroczyli do dzielnicy żydowskiej Safed, rzucając bomby. Bomba rzucona na jeden z domów żydowskich spowodowała śmierć mężczyzny i dziecka oraz raniła 2 kobiety. Strażnik żydowski w pewnej wsi w pobliżu Szaram został zabity przez Arabów. Pociąg towarowy, idący z Haify został wykolejony naskutek akcji sabotażowej.

Już czterech robotników zmarło...

ECHA STRASZNEGO POŻARU.

ŁÓDŹ, 15.8 — Na pogorzelisko po pożarze fabryki Frenkla zjechała wczoraj Komisja Śledcza, która ustaliła przyczyny pożaru. Przyczyny te pokrywają się z podanemi już przez nas we wczorajszym „Echu". Straty ustalono na 250 tys. złotych.

Jeśli chodzi o stan ciężko rannych, to w ciągu dnia wczorajszego zmarli Jan Łęcki, Jan Bryszewski i Zygmunt Krawczyński.

Stan pozostałych rannych jest ciężki, lecz istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

—:0:—

Tragiczny epilog zdrady małżeńskiej.

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej).

wieczorem p. Wawryniuk wracając do domu przez Wały Hetmańskie zauważył jakąś młodą kobietę, stojącą pod drzewem, pod którym schroniła się przed deszczem. Zainteresował się ową kobietą, która wywarła na nim przygnębiające wrażenie. Zbliżył się do niej i dowiedział się, że przy była do Lwowa w poszukiwaniu pracy, a nie mając żadnych środków pieniężnych, jest bezdomna i niema gdzie przenocować. Wówczas kierując się litością zaproponował jej, aby udała się do niego do domu i tam przenocowała. Kobieta ta z propozycji skorzystała i oboje udali się do jego mieszkania, gdzie Wawryniuk poczęstował ją zimną kawą i kromką chleba z masłem, poczem kazał się położyć jej do łóżka w kuchni, a sam poszedł do drugiego pokoju spać.

Dopiero około godz. 3-ciej wpadła zadyszana do jego pokoju owa kobieta, która go zbudziła i powiedziała mu, że musi czemprędzej opuścić dom, gdyż usłyszała pukanie do drzwi i dowiedziała się, że to żona przyjechała. Ponieważ słyszała pogróżki Wawryniukowej, że ją chce zabić siekierą, obawiała się wyjść przez drzwi i zaproponowała Wawryniukowi, aby związać chodniki, po których spuści się z okna na ulicę. Ponieważ chodniki okazały się za krótkie, Wawryniuk wyciągnął z szafy zwój drutu do przewodów elektrycznych i jeden koniec przymocował do ramy okiennej, sam zaś poszedł do drzwi, by je otworzyć. Drzwi zastał zamknięte, a żona na jego prośby nie otworzyła ich. Wówczas wrócił do pokoju, ale już owej kobiety nie zastał, a spojrzawszy przez okno zobaczył ją leżącą już na bruku. Wtedy przerażony do najwyższego stopnia ponownie pobiegł ku drzwiom i zawołał do żony: „Bój się Boga, zrobiłaś ofiarę, będziesz ją miała na sumieniu".

TRAGICZNA SCENA.

Jednakowoż wyniki dochodzeń wykazały inny przebieg zajścia. Mianowice Wawrzyniuk w pierwszej chwili przymocował rzeczywiście drut do ramy okiennej, poczem obawiając się, że rama może się pod ciężarem zerwać, zdjął drut i postanowił swą towarzyszkę spuścić po drucie na dół, trzymając drut w ręku. Wówczas towarzyszka jego przywdziała rękawiczkę i owiązawszy koniec drutu szmatą przelazła przez parapet okna i opierając się nogami o mur poczęła się spuszczać. Pod nogami jej usypał się gżyms pod oknem trzeciego piętra, a dalej spuszczając się silnie uderzyła nogą o taki sam gzyms na drugiem piętrze, w tej chwili wskutek gwałtownego szarpnięcia drut pękł i kobieta spadła na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Pęknięcie drutu nastąpiło z powodu jego starości. Wawryniuk przerażony wypadkiem, trzymaną w ręku część drutu zwinął w kłębek i w pierwszem przestępie samoobrony schował go do wnętrza otomany.

Dalsze dochodzenia są w toku.

Wśród zebranych tłumów na miejscu wypadku żywo komentowano tragiczną śmierć młodej dziewczyny, przyczem nie szczędzono epitetów niewiernemu małżonkowi.

Nazwiska denatki nie zdołano narazie ustalić, prawdopodobnie pochodzi ona z pow. samborskiego, a do Lwowa przybyła z Przemyśla, gdzie była u swego wójka, rzeźnika.

Brudne sprawy biuralisty.

Cztery wyroki.

ŁÓDŹ, 15,8 — Przed sądem staje oskarżony aż w czterech sprawach odrazu Z. Goltz, biuralista, lat 36.

We wszystkich czterech sprawach obecnie, (a będzie miał jeszcze takich spraw kilka) zarzucają mu pokrzywdzeni wyłudzanie pieniędzy od nich na poczet wyszukania im posady. Znalazło się kilkanaście takich osób, które mu uwierzyły, zostały oszukane i kilkanaście skarg wpłynęło odrazu na Z. Goltza do sądu.

W dniu wczorajszym sąd rozpatrzył 4 z nich. W pierwszej chodziło o wyrobienie posady woźnego, Bezrobotny L. dał oskarżonemu 150 zł. i mimo to woźnym nie został.

Goltzowi wymierzono 8 miesięcy więzienia.

W sprawie drugiej poszkodowanych jest więcej. Jeden z nich Żończonek zaskarżył Goltza do sądu. Pracował jako robotnik. Miał b. ciężką pracę, więc chciał ją zmienić. Oskarżony chciał za 500 zł. zrobić go woźnym w szkole. Zgodził się chętnie mimo, iż z wielkim trudem dostał pieniądze. i dał narazie 300 zł., ale posady nie dostał, Zeznają jeszcze inni, są to przeważnie b. biedni ludzie którzy, aby zapłacić żądane przez Goltza sumy musieli wyprzedać się z najpotrzebniejszych rzeczy i zapożyczać.

Sąd skazał zawodowego oszusta na 2 lata więzienia, i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat.

W rozprawie 3-ej i 4-ej za oszustwa na szkodę bezrobotnych. Nowaka i Kubiaka dołączono Goltzowi jeszcze po 1 roku więzienia za każde.

Oskarżony do win przyznał się, tłumaczył się brakiem pracy od dłuższego czasu.

Warto zaznaczyć jeszcze, że już poprzednio był również karany za podobne oszustwa.

Sezonowcy zgierscy czekają na powrót prezydenta miasta.

ZGIERZ, 15 sierpnia. — Związki zawodowe robotników sezonowych w Zgierzu podjęły akcję w Zarządzie Miejskim w kwestji rozszerzenia robót, tudzież uregulowania płac. Zagrożono strajkiem w razie nieuwzględnienia postulatów robotniczych.

Konferencja doprowadziła do porozumienia. Robotnicy czasowo zgodzili się pracować na dotychczasowych warunkach do czasu powrotu prezydenta miasta z urlopu.

W nadchodzącym tygodniu rokowania zostaną wznowione, przyczem zgodnie z uchwałą robotnicy ograniczają swe żądania do zwiekszeni. tempa robót.

Zdarzenia i wypadki

— W Druskienikach odbył się wiec protestacyjny przeciwko uciskowi Polaków na Litwie a szczególnie przeciwko prześladowaniu szkolnictwa polskiego. Udział w manifestacji wzięło około tysiąca osób.

— Wczoraj wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak powrócił z urlopu i objął urzędowanie. Wczoraj wojewoda Hauke-Nowak udał się do Strykowa i Głowna gdzie zapoznał się z sytuacją pogorzelców

— Pierwsza sesja francuskiej izby deputowanych trwająca bez przerwy od 1-go czerwca do 14 sierpnia zakończyła się wczoraj o godz. 7 rano po długotrwałych nocnych obradach.

Nadkomisarz Nowak przeniesiony z Kalisza do Białegostoku.

KALISZ, 15.8 — Długoletni komendant powiatowy policji państwowej nadkomisarz Nowak został powołany na wyższe stanowisko do Białegostoku.

JUTRO UKAŻE SIĘ następny numer „Echa"

DELEGACJA Z. Z. Z. U PREZYDENTA MIASTA.

Wczoraj przybyła do p. prezydenta m. Łodzi p. Godlewskiego delegacja Związku Z.Z.Z., interwenjując w sprawie pracowników zatrudnionych w Centralnej Ekspedycji. Pracownicy ci zarabiają 3 zł. 97 gr. dziennie, a żądają 5 złotych.

Omawiano również sprawę pracowników, zatrudnionych na półkolonjach letnich. Pracownicy ci pracowali przez 10 tygodni i proszą o zatrudnienie ich przez 16 tygodni.

Wreszcie delegacja prosiła p. Prezydenta o uregulowanie sprawy dniówkowo płatnych pracowników szpitali miejskich.

Postulaty te p. Prezydent wziął pod uwagę i obiecał delegacji ustosunkować się do nich przychylnie.

Wiadomości olimpijskie z ostatniej chwili.

(Początek na stronicy 9-ej).

CHMIELEWSKI WYELIMINOWANY.

BERLIN, 15,8 — W półfinale olimpijskiego turnieju bokserskiego w wadze średniej Chmielewski przegrał na punkty z Norwegiem Tillerem i został wyeliminowany.

Z SZABLISTÓW POZOSTAŁ TYLKO SOBIK.

W półfinałowych rozgrywkach w szabli indywidualnej z polskich szablistów odpadł Segda, Natomiast Sobik zakwalifikował się do dalszych rozgrywek.

AMERYKA MISTRZEM OLIMPIJSKIM W KOSZYKÓWCE.

Mistrzostwo olimpijskie w koszykówce zdobyła Ameryka, bijąc w meczu finałowym Kanadę 19:8 (15:4)

Trzecie miejsce zajął Meksyk przed Polską.

W walce o 5-te miejsce Filipiny pokonały Urugwaj 33:23.

WADLIWA GOSPODARKA MŁODZIEŻĄ.

W nowym (8-ym) numerze „Tęczy" stały feljetonista tego pisma zajmuje się sprawą stosunku starszego społeczeństwa do młodzieży. Autor feljetonu zwiedził kilka obozów letnich młodzieży i w związku z tym nasuwają mu się gorzkie uwagi o braku opieki, troski i starania, których pozbawione jest młode pokolenie polskie. Feljetonista stwierdza, że młodzież nasza wywołuje prawdziwe zainteresowanie w starszych dopiero wtedy, gdy chodzi o jakąś rozgrywkę polityczną, czy społeczną — nie zapewnia się jej natomiast dostatecznego spokoju i warunków do normalnego rozwijania się.

Sierpniowy numer „Tęczy" obejmuje 84 strony druku, kilkadziesiąt ilustracyj, oraz plansze rotograwiurowe i barwne Nabywać „Tęczę" można w księgarniach, u kolporterów, w kioskach, lub wprost w Administracji — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

WOLNE POSADY
dla prawników, ekonomistów i inżynierów drogowych.

ŁÓDŹ, 15,8 — Komisja Pośrednictwa Pracy zawiadamia absolwentów Szkół Wyższych, że posiada zaofiarowane posady dla prawników, ekonomistów i inżynierów drogowych.

Bliższych informacyj jak i rejestrację absolwentów Szkół Wyższych przeprowadza Biuro Komisji we wtorki i piątki od godz. 17—19-ej. przy ul. Gdańskiej 19, w lokalu Polskiego Związku Zachodniego. Przy zgłoszeniu należy okazać dyplom ukończenia studjów ewent. odpis dyplomu.

WCZORAJSZY CAPSTRZYK w ŁODZI

Dziś główna uroczystość.

ŁÓDŹ, 15,8 — Wczoraj ulicami naszego miasta przemaszerował szereg orkiestr wojskowych policyjnych i cywilnych z pocztami honorowymi. Był to przewidziany programem obchodu „Święta Żołnierza" w rocznicę „Cudu nad Wisłą", capstrzyk.

Orkiestry przemaszerowały główniejszemi ulicami miasta.

* * *

KOLEJNOŚĆ USTAWIANIA ORGANIZACYJ DO DEFILADY.

Obywatelski Komitet Obchodu Uroczystości w Łodzi podaje do wiadomości kolejność ustawienia organizacyj do defilady w dniu 15 sierpnia 1936 roku.

Pierwsze pójdą oddziały wojskowe, a następnie oddziały pw. z bronią; następnie oddziały bez broni, a mianowicie:

kobiety: Organizacja Przysposobienia Wojskowego do Obrony Kraju, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki.

mężczyźni: Przysposobienie Wojskowe Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Przedstawiciele Zarządu Federacji, Związki Historyczne, Oficerowie Rezerwy, Podoficerowie Rezerwy, Związek Rezerwistów, Przysposobienie Wojskowe Pocztowe.

Organizacje o charakterze niewojskowym będą ustawione za wyżej wymienionemi w kolejności przybywania na uroczystości.

Jednocześnie Komitet zwraca się z apelem do tych organizacyj, które wezmą udział w uroczystościach, aby nie utrudniały pracy Komitetowi i stosowały się do wskazówek, udzielanych na miejscu przez członków Komitetu pp. dyrektora Wólczyńskiego i prezesa Folta.

Związek Hallerczyków nie otrzymał zezwolenia na pochód

ŁÓDŹ, 15,8 — W związku z dzisiejszą uroczystością „Święta Żołnierza" organizacje chrześcijańskie, oraz zw. Hallerczyków zwróciły się do Starostwa Grodzkiego o zezwolenie na zorganizowanie pochodu przez ulice miasta i udania się do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej na nabożeństwo.

Starostwo Grodzkie zezwolenia na pochód nie udzieliło.

Jak dotąd 80 reklamacyj...

SYTUACJA PRZEDWYBORCZA.

ŁÓDŹ, 15,8 — Ubiegły tydzień, mimo że znowu zbliżaliśmy się do decydującego terminu wyboru o tydzień, nic zasadniczo nowego nie przyniósł.

Dotychczasowe Komitetu Wyborcze po zakończeniu swych prac wewnętrzno organizacyjnych, w chwili obecnej opracowują plan akcji wyborczej, zbierają potrzebne podpisy do zgłoszenia list wyborców.

Do chwili obecnej żaden komitet wyborczy listy jeszcze nie zgłosił.

W konstelacji ugrupowań nie zaszły żadne zmiany. PPS i związki zawodowe, Stronnictwo Narodowe, Polski Komitet Wyborczy Zjednoczonego Święta Pracy, Narodowo - Chrześcijański Front Robotniczy i Stronnictwo Demokratyczne, otó główne ugrupowania, które idą w bieżącym roku do wyborów.

Jeśli chodzi o mniejszości narodowe, to ani wśród Niemców ani wśród żydów sytuacja nie jest wyjaśniona.

W ubiegłym tygodniu rozpoczął się okres sprawdzania list wyborczych. Dotychczas do biur komisyj okręgowych zgłosiło się 11 tys. 800 osób. Na tę liczbę zgłoszono 80 reklamacyj, Niemal wszystkie zostały uwzględnione.

Weź płaszcz na rękę

Stan pogody w dniu dzisiejszym.

ŁÓDŹ, 15.8 — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem malejącem z przelotnemi deszczami. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich i północno-wschodnich.

WYWCZASY WŁADCY ANGIELSKIEGO.

„NIECH ŻYJE WIELKI KRÓL MÓRZ!"

Podróż przez Jugosławję.

Lublana, w sierpniu.

Wywczasy króla Edwarda — jak zaznaczają oficjalne organy prasy angielskiej — układają się w myśl życzeń młodego monarchy, gdyż większa część podróży króla odbywa się przy jaknajmniejszej ostentacji, z zachowaniem dyskrecji, jakiej tak bardzo pożąda władca Wielkiej Brytanji.

Jak doniosły depesze, na granicy Jugosławji króla Edwarda nieoficjalnie powitał ks. regent Paweł, który towarzyszył królowi do Lublany.

Podróż z Lublany do Wrulje na wybrzeżu dalmackiem wywarła ogromne wrażenie na królu i jego świcie dzięki malowniczości krajobrazu. Pociąg przejeżdża przez oliwkowe lasy i winnice, lecz południowa roślinność, znana dobrze królewskiemu turyście, znajduje się tutaj w otoczeniu zupełnie innem, nie przypominającem słynnej Riwjery. Wspaniały również był widok zatoki Wrulje, gdzie czekał yacht królewski „Nahlin" w otoczeniu niezliczonej ilości drobnych łodzi.

Na wybrzeżu zebrały się tłumy, których nie brakło również na całej trasie pociągu. Ilekroć król wysuwał głowę z okna wagonu, widział wszystkie okna domków wiejskich, a nawet wszystkie dachy zajęte przez widzów. Na spotkanie róla Edwarda do Wrulje młodociany król Piotr wysłał własnego adjutanta Prosena. W chwili, gdy król w towarzystwie kilku przyjaciół wsiadał na pokład „Nahlina", zebrane na wybrzeżu tłumy wzniosły entuzjastyczne okrzyki:

„Niech żyje wielki król mórz!"

Po zniknięciu króla tłumy pozostały na wybrzeżu w nadziei, że król ukaże im się jeszcze raz. Jakoś nie zawiodły ich oczekiwania, gdyż król „jak uczeń na wakacjach", jak zaznacza prasa angielska, po kilku godzinach znowu postanowił wejść na ląd dla odbycia pieszego spaceru.

Pykając z fajeczki, król Edward przechadzał się na wybrzeżu, od czasu do czasu witając grupy ludzi wesołem: „Hallo!"

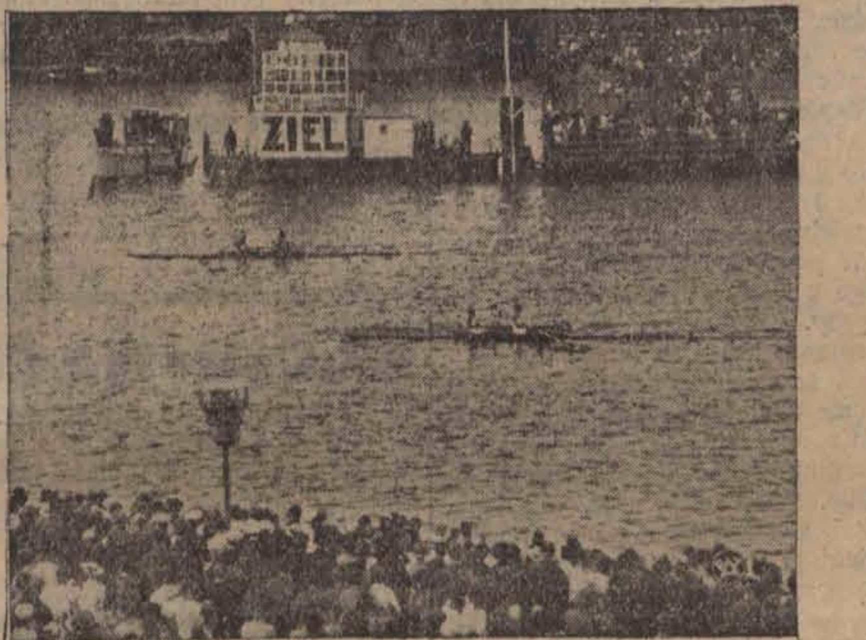
Kiedy król ponownie wsiadł na „Nahlin", gapiowie z wybrzeża jeszcze długo przyglądali mu się, jak z gośćmi swymi gawędził na pokładzie yachtu, podziwiając krajobraz.

Nocą „Nahlin" podniósł kotwicę i eskortowany przez dwa torpedowce „Glowworm" i „Grafton" odpłynął w kierunku wyspy Huar, gdzie król zamierza zobaczyć średniowieczne turnieje, jakie dotąd odbywają się na tej malowniczej wyspie.

Ziętek.

—oo—

Z olimpijskich regat wioślarskich.



Na torze wioślarskim w Gruenau rozpoczęły się regaty olimpijskie. Wśród szeregu konkurencyj startowały osady polskie w czwórkach ze sternikiem, dwójkach bez sternika oraz w jedynkach. Polacy odnieśli dwukrotnie znakomite sukcesy i tylko jedną porażkę, przyczem polska dwójka, oraz mistrz Polski i mistrz Europy Verey zwyciężyli bezapelacyjnie. W przedbiegach z dwójek ze sternikiem Polska zajęła czwarte miejsce. Na zdjęciu start polskiej dwójki bez sternika.

Taniec samochodu

po najechaniu rowerzysty.

Ciężki wypadek samochodowy wydarzył się na Placu de la Republique w Lille. Mechanik, Henryk Gassion, lat 52, jechał na rowerze od strony rue de Bethune w kierunku głównej poczty na Placu de la Republique. Gdy cyklista przejeżdżał przez bulwar de la Liberté, na miejscu, gdzie krzyżuje się kilka ulic, od strony bulwaru des Ecoles nadjechał samochód, prowadzony przez Marcelego Schoon z Courbevoie. Nastąpiło zderzenie się samochodu z rowerem. Cyklista runął na ziemię, brocząc obficie krwią. Pogotowie przewiozło go wkrótce potem w stanie beznadziejnym do szpitala. Na tem jednak nie koniec.

Kierowca samochodu, który spowodował cały wypadek, usiłował zahamować auto. Wskutek nagłego zahamowania, samochód zrobił nagły wtył zwrot i uderzył z całej siły o tramwaj, który nadjeżdżał ze strony przeciwnej. Pod wpływem tego uderzenia cała przednia prawa strona samochodu została wgnieciona do środka. Żona kierowcy, która siedziała po tej stronie, została dość ciężko raniona. Przeniesiono ją do pobliskiej kawiarni, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy. Kierowcę, który również doznał zewnętrznych obrażeń ciała, opatrzono powierzchownie i zaprowadzono do komisarjatu policji, celem spisania protokółu.

Na ulicy pozostał w opłakanym stanie samochód (zupełnie nowy Matford), który przez długi czas oglądały niezliczone tłumy, komentując żywo cały wypadek.

—:0:—

KIM BYŁ NERON?

Według odpowiedzi sowieckich studentów — dyktatorem na Krymie.

Nieuctwo wśród studentów sowieckich dochodzi do absurdu. Same „Izwiestia" przytaczają w artykule „Poziom w szkolnictwie" fakty, że między studentami Instytutu Technologicznego przeprowadzono ankietę, w której m. i. znajdował się kwestjonarjusz dotyczący ogólnych zagadnień kultury nowoczesnej, przyczem zapytywani studenci dawali nieraz odpowiedzi, graniczące z aberacją umysłową. Np. na pytanie, kto to był Neron, odpowiedź brzmiała: „Był to dyktator na Krymie w czasie wojny domowej". Kim był Sokrates? Odpowiedź: „Był to jeden z przywódców rewolucji francuskiej". A Mussolini? Odpowiedź: „Jest to prezydent Japonji".

W. SCHEIDER

CYRULIK

18

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

Zazdrościłem nawet tym, którzy siedzieli w dusznych, zatłoczonych wagonach trzeciej klasy. Ale najwięcej nęciła mnie woda. W lecie całemi godzinami wałęsałem się po brzegach Wisły, patrzyłem na nędzne, niezgrabne statki i marzyłem o morzach, o niezmierzonych oceanach. Też nie widziałem ich nigdy w życiu... Postanowiłem wreszcie — w świat! Różnemi sposobami — na piechotę, pociągiem towarowym — dostałem się ostatecznie do Gdyni. Ile się nachodziłem i naprosiłem, zanim wzięli mnie na okręt towarowy jako pomocnika palacza!... Było bardzo ciężko, wytrzymałem jednak, zrobiłem kilka rejsów...

— To mi się podoba — wtrąciła pani Karlińska.

— Tak, proszę pani — uśmiechnął się Jino — ale ostatecznie i tego miałem dość. Przecież nie wychodziłem prawie z kotłowni i będąc bez przerwy w podróży, nic nie widziałem. Więc kiedy już to mi się znudziło, w Meksyku wysiadłem na ląd. Poszczęściło mi się, z miejsca dostałem zajęcie w hotelu, przy windzie...

— Wspaniale! I co dalej?

— Nie tak wspaniale, pani Zofjo, jak się zdaje. Był to gorzki kawałek chleba. Ale nie narzekałem, bo miałem zapewniony byt i w wolnych chwilach, to jest w przerwach między wożeniem gości z piętra na piętro, mogłem się uczyć obcych języków. Gdy opanowałem je trochę, pojechałem do Stanów Zjednoczonych. Znałem niemiecki, francuski, angielski, hiszpański i bez osobliwych trudności dostawałem posadę w wielkich hotelach, po większej części szefa biura przyjęć. Uskładałem trochę pieniędzy i pojechałem do Japonji, byłem w Indjach angielskich, francuskich i holenderskich, zawadziłem o porty wschodnie Chin, byłem w Australji, ale nigdzie nie zagrzałem miejsca. Jakaś siła pędziła mnie ciągle naprzód. Poznałem niemal wszystkie linje okrętowe, pracowałem w charakterze intendenta okrętowego, tłumacza, sekretarza... nie zliczyłbym posad, jakie zajmowałem. Nie chodziło mi o pieniądze: chciałem wszystko poznać, wszystko widzieć na własne oczy!

Pani Karlińska roześmiała się swobodnie i wesoło.

— Więc tak pan żył!... Dlaczegóż pan wczoraj o tem nie mówił? Prosto i jasno jak teraz? Uważał pan za stosowne odegrać przed nami rolę wielkiego pana... Poco? Pan nie wyobraża sobie nawet, o ile korzystniej wygląda pan dziś niż wczoraj w roli niedostępnego lorda. Cieszy mnie bardzo, żeśmy się dogadali.

— Pani Zofjo, to jeszcze nie koniec.

— Domyślam się, ale prawdopodobnie już niewiele zostało: wynajął pan motorówkę, zaprosił przyjaciół, pojechaliście na wycieczkę i tak dalej...

— Jest jeszcze jeden moment godny uwagi, pani Zofjo. Nie widzę potrzeby ukrywać tego przed panią: stałem się zamożnym, nawet bogatym człowiekiem. Był to nadzwyczajny wypadek! Nadzwyczajny dla mnie, bo tegom się nigdy nie spodziewał: dostałem spadek. Miałem ciotkę we Włoszech, w Neapolu. Całe życie oszczędzała i z pewnością sama nie wiedziała, dla kogo... Bliższych krewnych nie miała, a ze znajomych nikt nie przypuszczał, że miała tyle pieniędzy.

— Doskonale! Cieszę się za pana... Więc teraz może pan prowadzić tryb życia, jaki się panu podoba. Świetnie!

— Tak... Załatwiłem formalności spadkowe i przyjechałem do Polski. Tu zacząłem wielką powieść romantyczną, pracuję nad nią i teraz, oczywiście... Potem kupiłem motorówkę, załadowałem przyjaciół i ruszyliśmy przed siebie, jak się mówi obecnie — w nieznane... Tak, teraz pani wie wszystko.

XVI.

Pani Karlińska przesiadła się na środkową kanapkę. Jino pozostał na dawnem miejscu.

Panny, Mirek i Antek nie wracali. Zabłądzić nie mogli, ponieważ ich towarzyszki znały dobrze okolicę, więc znaleźli prawdopodobnie piękny zakątek i na tle odpowiedniej dekoracji każdy szkicował swój przedmiot westchnień. Mirek zakochał się po uszy w jasnowłosej pannie Bronce, i nie kryjąc się z tem, wprawiał ją w niemały kłopot; Antek był znacznie wstrzemięźliwszy w ujawnianiu swoich uczuć, jednak jego stosunek do panny Marty też nie przedstawiał się inaczej. Obaj prowadzili beznadziejnie szare życie, borykając się z nędzą i znaleźli się nagle w innym świecie, pełnym beztroski, słońca i uśmiechu — obaj zapomnieli o czasie i nie myśleli o powrocie...

Pani Karlińska chciała się dowiedzieć niektórych szczegółów, a więc zapytała Jina o jego matkę, o lata szkolne, o pobyt w Meksyku, w Japonji i w Indjach, a wreszcie o ciotkę, która według jego słów umarła w Neapolu. Jino częściowo mówił prawdę, częściowo fantazjował, ale miał się na baczności i wszystko się zgadzało z poprzedniem opowiadaniem.

Wreszcie rozmowa się urwała.

Łódź kołysała się sennie na cichej wodzie, pod gęstemi konarami drzew nadbrzeżnych nie było zbyt gorąco.

Pani Karlińska siedziała wtulona w kąt kanapki, oczy miała przymknięte, na ustach zastygł lekki uśmiech.

Spała?

Jino wstał i pochylił się nad nią ostrożnie. Cierpiał szczerze, wszystko w nim się rwało, a myślał tylko o jednem w tej chwili: musi ją zdobyć za wszelką cenę i jeszcze dziś. Drżał z niecierpliwości i ze strachu, że już jutro Naland może przyjechać i zniszczyć raz na zawsze wszystkie jego plany. Należało działać, póki nie było późno, aby postawić go wobec faktu dokonanego. Tak, rozstrzygający moment musiał nastąpić dziś, zaraz!

Czy nie rozmawiała z nim jak ze starym, dobrym znajomym? Czy nie stawała mu się bliższa wprost z minuty na minutę?... Wystarczyło wyciągnąć rękę... Olśniło go nagle: zrozumiał, co spowodowało zmianę w jej usposobieniu od wczorajszego wieczora. Naland był przyczyną! Tem łatwiej będzie ochronić ją przed Nalandem, tylko trzeba się zdecydować wreszcie...

A jednak serce zamarło w nim na chwilę, gdy niemal pewny zwycięstwa pochylił się niżej i dotknął ustami jej dłoni.

Odrazu otworzyła oczy. Zauważył, że się przestraszyła. Lecz gdy ujrzała jego twarz, uśmiechnęła się i pokręciła głową:

— Pan pocałował mnie w rękę, prawda?

— Pani Zosiu...

— Więc według utartego programu teraz miałoby nastąpić wyznanie. Może mi pan oszczędzić tej przyjemności?... Niech pan siada, nie lubię, jeśli przede mną ktoś stoi.

Usłuchał milcząco.

— Dobrze. Przedewszystkiem przepraszam pana za to, że zasnęłam — ciągnęła z uśmiechem. — Do pewnego stopnia sprowokowałam to zabawne intermezzo... No, a teraz możemy dalej rozmawiać. Zdaje mi się, dobrze pana poznałam: do ogólnej charakterystyki przybył nowy szczegół: dowiedziałam się, że pan jest zawodowym uwodzicielem...

Była niewątpliwie w świetnem usposobieniu — żartowała przyjaźnie z ledwo dostrzegalną, bezwolną ironją.

Jino chciał zaprzeczyć, lecz nie dała mu przyjść do słowa:

— Niech się pan ze mną nie kłóci, szanowny panie!... Jeszcze wczoraj, gdy tylko ujrzałam pana, zaraz sobie pomyślałam: zarozumiały, ma wielkie powodzenie u kobiet, zawodowy Don Juan. Ale nie mam panu tego za złe, to jest w pańskim stylu!... Przyzwyczaił się pan do tego, że każda kobieta, którą pan spotka na swej drodze, chce, czy nie chce, musi paść trupem! Dlaczegóż ja miałabym stanowić wyjątek? Zdziwiłby się pan, czułby się dotknięty. Prawda?

Każde słowo było dla Jina uderzeniem szpicrutą. Krew rzuciła mu się do głowy, na twarzy ukazał się wyraz szczerego bólu. Dlaczego zawsze i wszyscy uważali go za lekkoducha, za dziecko szczęścia?... Nikt go nie zrozumiał nigdy i nawet nie starał się zrozumieć, nie widział w nim człowieka zdolnego do [illegible] i głębokich uczuć...

— Jestem inny... zupełnie inny... — zaczął wzruszonym, rwącym się głosem. — Pani nie wie, co czułem, gdy pocałowałem ją w rękę... Pochyliłem się nad panią w pokorze ducha... jak nad największą świętością...

Przestała się uśmiechać. Patrzyła na niego rozszerzonemi oczami. Czy zrozumiała naprawdę, co się z nim działo?

— Panie Jino — odpowiedziała z pozornym spokojem po chwili. — Słuchając pana, można uwierzyć, że pan rzeczywiście to wszystko przeżywa, że to nie jest wytworem dziwnej, bo zupełnie bezpodstawnej fantazji. Niech się pan nie obrazi, jeśli powiem, że pan jest... poprostu ślepy.

Westchnął głęboko i zwiesił głowę. To już była kompletna klęska...

Patrzyła nań długo i nagle jej oczy błysnęły szczególnie. Podniosła się porywczo.

— Chodźmy! Coś długo nie wraca nasza młodzież. Poszukajmy ich.

Wyskoczyła lekko na brzeg. Podążył za nią. Skręcili na lewo, przypomniał sobie, że w tym kierunku poszli Mirek i Antek z pannami.

Jino rozmyślał gorączkowo, nurtowały w nim sprzeczne myśli: wyśmiała go, wykpiła bezlitośnie, a jednak uparty głos wewnętrzny twierdził, że za tem się kryje co innego. Wahał się między rozpaczą a nieśmiałą nadzieją.

Posuwali się rzadko zalesioną doliną o stromych zboczach. Wokół panowała uroczysta cisza. Ani śladu stopy ludzkiej, ani odgłosu dalekiej rozmowy, czy śmiechu. Stale zwężająca się dolina wyprowadziła ich nieoczekiwanie na okrągłą, szeroką polanę.

Pani Karlińska szła przodem, brnąc po kolana w gęstej trawie. Zatrzymała się nagle, spojrzała w dół i uklękła. Uśmiechała się jakoś dziwnie. Jino popatrzał na nią zboku, zauważył ten uśmiech i zamarł, wstrzymując oddech.

Pieściła trawę, mówiąc jakby do siebie:

— Patrzy w niebo... słońce ją grzeje, deszcz karmi... wiatr kołysze... dobrze jej...

Jino zapomniał, że zakpiła z niego przed chwilą. Ukląknął przy niej.

Nie spłoszył jej, nie odsunęła się nawet. Uśmiechała się. Wyczytał z jej spojrzenia jakby oczekiwanie...

C. d. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Pomimo środków zapobiegawczych epidemja duru brzusznego wzmaga się w stolicy. Wszystkie miejsca w szpitalach są już zajęte. Epidemja ma nader ciężki przebieg, przyczem zauważono, że duży odsetek chorych nabawił się tej choroby na letniskach. Należy zwrócić uwagę na tereny podmiejskie, które są rozsadnikami chorób zakaźnych a to ze względu na brak dobrej wody do picia archaiczny sposób usuwania śmieci i zanieczyszczanie kanałów odwadniających. Zanieczyszczona woda jest pita przez bydło, które wypasane jest na wałach ochronnych, co może powodować dostawanie się zarazków do mleka, a przez to zakażać ludzi, pijących mleko surowe lub zsiadłe. Pozatem zwraca uwagę nieprzestrzeganie najprymitywniejszych zasad higjeny w sklepach podmiejskich, w których nie obowiązuje np. zasada kupna dotkniętego przedmiotu. Wszystkie te względy zmuszają do roztoczenia baczniejszej opieki sanitarnej nad terenami podmiejskiemi, a przedewszystkiem do powiększenia liczby lekarzy sanitarnych (dotychczas jeden lekarz na cały powiat), oraz pomocniczego personelu sanitarnego.

* * *

Na ulicy Topolowej wre praca. Rozpoczęto tu budowę wielkiej arterji N — S, arterji największej i najpiękniejszej, a pozatem tak bardzo pożytecznej. Projekty więc nie zostały na papierze. Tworzy się wielkie dzieło „restauracji" zaniedbanej stolicy. Znaczenie NS-u powszechnie niemal znane, ale pytanie zazwyczaj stawia sobie przechodzień przy oglądaniu Pola Mokotowskiego. Kiedy i co tu będzie, jak ten olbrzymi teren zostanie wyzyskany? Otóż w planach pole to uzyskało ważne przeznaczenie reprezentacyjnego placu rewji i części miasta, jaknajbardziej wspaniałej. Oprócz arterji NS, powstaną tu Aleja Marszałka, jako oś założeń urbanistycznych i Al. Batorego, która łączyć będzie się z Belwederską i Puławską, otwierając drogę na Szczęśliwice. Samo Pole Chwały, miejsce na defiladę, dostanie kolistą oprawę trybun, wznoszących się amfiteatralnie i mogących pomieścić około 250.000 widzów. Plac przetną brukowane przejazdy, krzyżujące się pośród kwietników i zieleńców. Będzie to jedyny w swoim rodzaju plac w Polsce, który jednak wielkością obszaru ustąpi placom rewji w Berlinie, Rzymie czy Moskwie. Niemniej władze państwowe jak i miejskie dążą do nadania mu tła urbanistycznego, podkreślając rolę reprezentacyjną całego tego obszaru. Rewje na tem polu według wszelkiego prawdopodobieństwa będą się odbywały już za 4 lata. Obecnie przystąpiono do budowy uliczek w sąsiedniej, przyszłej „dzielnicy dyplomatów", w której powstaną okazałe budowle ambasad. Tak więc z polotem kreślone projekty, z rozmachem kształtują się w rzeczywistości, urealniając wizję przyszłej Wielkiej Warszawy.

* * *

Starostwo grodzkie północno-warszawskie zarządziło zamknięcie na czas nieokreślony ruchu wozów ciężarowych na ul. Podwalu; stwierdzono bowiem, że domy na tej ulicy, oznaczone numerami 18, 26 i 28 wykazały znaczne nachylenie w stronę ulicy. Pod jezdnią, w niektórych miejscach znajdują się tu resztki fundamentów murów obronnych, które naskutek znacznego ruchu kołowego w kilku miejscach obsunęły się. Zamknięto ponadto częściowo ruch kołowy na Piekiełku, gdzie stwierdzono również lekkie pochylenie ścian w kilku domach. Na placu tym istnieją stare piwnice o stosunkowo słabych stropach.

* * *

Rozpoczęła się przebudowa szosy puławskiej, od granic Wielkiej Warszawy do terenów przyszłych wyścigów konnych. Odcinek ten otrzyma kostkę bazaltową na cemencie. Ponieważ szosa od Służewca do Piaseczna jest wyłożona asfaltem, po przebudowaniu odcinka miejskiego cała droga, jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym otrzyma ulepszoną nawierzchnię.

KRATECZKI.

KURCZAKI, KTÓRE „SPADŁY".

Interesy Krzysztofa.

„Do luftu" z taką pogodą... I to się nazywa sierpień? Już pomijam swój osobisty interes. Nie jestem egoistą. Urlop poza mną. Ale co mają robić ci wszyscy biedacy, którzy wpadli na sierpień? Wyobrażam sobie jak przeklinają niepogodę, los, życie i wogóle. Jak, zamiast wygrzewać się na słonecznej plaży, czy chodzić po Krupówkach lub pić Naftusię w Truskawcu, zgrywają się w karcięta, bo i co przy takiej pogodzie robić?

Już lepiej w mieście, zwłaszcza gdy człowiek jest po urlopie i nie martwi się wcale o to czy sierpień lub wrzesień będzie ładny lub brzydki. W mieście człowiek zawsze da sobie radę nawet i w czasie brzydkiej pogody. Nie mówię już o tem, że można iść na wódkę, wódki bowiem oddawna nie piję — pojutrze miną dwa dni jak przestałem pić — ale można jakoś urządzić sobie życie, jakoś spędzić dzień niepogody. Poprostu pójść do szynku i... przepraszam nie. Przecież wódkę wykluczyłem. Więc poprostu...

Cóż u licha można robić, gdy pada deszcz i człowiek siedzi w mieście, jak nie pójść na wódkę, hę? W „waterpolo" grać? Po zalanej błotem ulicy chyba, ale my nie mamy pojęcia o tej grze. Wogóle ze sprawami zaczynającymi się na „water" jest u nas kiepsko. Zwłaszcza z „waterklozetami", których nawet ponad 600-tysięczna Łódź nie posiada na ani jednym placu czy ulicy.

Ale nie o te watery chodzi, tylko o ten water, który leje z nieba. Pim coprawda stara się jak może i robi, poczciwina, co może. Codziennie przepowiada pogodę i ciepełko, żeby jakoś sprowokować słońce, a że słońce nie chce nam świecić, czyż można winić za to Pima? Ja rozumiem doskonale jego intencję, że nie chce poprostu martwić urlopowiczów a chce ich pocieszyć i pragnie poprawić pogody w Polsce. Bez rezultatu, to prawda, ale dobre chęci są. A przysłowie powiada przecież: dobremi chęciami łódzkie wodociągi pracują.

Ale nie martwmy się. Jakoś to będzie.

A jak już nawet będzie pogoda? To co wtedy? To już będziemy szczęśliwi! Już będziemy mieli pieniądze? Już pozbędziemy się długów? Już nam unieważnią mecz z Austrją?

Nie. Więc niby co za różnica, jaka jest pogoda? Przyznam, że nawet wolę trochę wilgoci. Poco się pocić poco męczyć, kiedy chłodek jest przyjemniejszy, a deszcz zmyje z ulic brud, którego dozorcy nie zamiotą. Należy umieć na każdą rzecz patrzeć z własnego punktu widzenia, wówczas zaś życie stanie się znacznie przyjemniejsze. Nawet kryzys posiada swoje dobre strony. Przecież gdyby nie było kryzysu, wcalebyśmy nie wiedzieli i nie wspominali z miłem westchnieniem, że kiedyś był także okres prosperity. Życie bardzo często przypomina historję o tym gościu, który poto tylko kupował sobie ciasne buty, żeby mieć przyjemność, gdy wreszcie mógł je wieczorem zdjąć.

Kupujmy więc sobie coraz częściej i w coraz to szerszych dziedzinach ciasne buty, a będzie nam zupełnie znośnie.

PORANNY SPACER.

Krzysztof Trenhalski również stosuje podobne zasady w życiu. On tylko dla tego kradnie, aby po wyjściu z więzienia móc się rozkoszować wolnością. W najbliższym czasie rozkosz taka czeka go jednak dopiero za 7 miesięcy, a dlaczego — opowiem:

Skoro świt wyszedł Krzyś za miasto, na drogę, by popatrzeć na zjeżdżające do miasta wiejskie wozy z nabiałem i drobiem. W pewnym momencie ściągnął on z jednego z wozów dwa kurczaki i... został złapany.

Na sprawie Krzyś tłumaczył się, że to kłamstwo, że wcale kurczaków nie kradł, wogóle nie miał takiego zamiaru, tylko poprostu szedł sobie ulicą, nagle patrzy: dwa kurczaki zleciały z wozu. Żal mu się ich zrobiło, podniósł je więc, by oddać kmiotkowi, gdy zatrzymał go posterunkowy, twierdząc, że Kryś, kuraki skradł, kiedy tymczasem wcale nie prawda bo i t.d.

Sąd Grodzki skazał Krzysztofa Trenhalskiego na 7 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

7-letnia dziewczynka zginęła w płomieniach.

STRASZNA NOC W CICHEJ WIOSCE.

Z TORUNIA donoszą:

Wieś Pędzewo pow. toruńskiego przeżywała straszne chwile w nocy

O północy wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Kazimierza Mądraszewskiego. Płomienie w mgnieniu oka objęły budynek w którym oprócz gospodarza mieszkali czterej lokatorzy. Zbudzone ze snu rodziny w panicznym strachu uciekały z płonących wnętrz.

W płomieniach zginęła straszną śmiercią 7-letnia córka lokatora Henryka Lorenza — Greta.

Okropny ten wypadek wydarzył się w nast. okolicznościach:

Matka wyniosła córkę z płonącego mieszkania i zostawiła ją na podwórzu sama zaś ratowała dobytek. W tym czasie dziewczynka rozespana nie orjentując się

w niebezpiecznej sytuacji

weszła ponownie do mieszkania gdzie znalazła śmierć w płomieniach.

Szkody są b. duże ponieważ wszystkie zabudowania: ubikacje mieszkalne, chlewy obora, stajnia itd. znajdowały się pod jednym dachem.

Spłonęły wszystkie meble, żywy i martwy inwentarz oraz zbiory tegoroczne. Straty wynoszą około 20.000 zł.

Jestem oficerem II oddziału...

Podejrzany przedstawiciel księgarni wojskowej

Z Katowic donoszą:

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę skandalu, wywołanego przez przedstawiciela Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, obywatela wyznania mojżeszowego, Ryszarda Hajmana. Posterunkowy policji zatrzymał szofera dorożki spowodu nieprzepisowej jazdy. Z samochodu wysiadł jakiś mężczyzna o wyglądzie semickim i

słownie znieważył policjanta,

przedstawiając się jako oficer II Oddziału Został on aresztowany i do rozprawy przebywał w areszcie śledczym. — Po przesłuchaniu świadków, z których zeznań wynikało, że Hajman nie jest oficerem II Oddziału, sąd skazał go na 2 miesiące bezwzględnego aresztu. Hajman został po rozprawie zwolniony z aresztu śledczego.

Że Ryszard Hajman (wyznania mojżeszowego) nie jest oficerem — zostało więc wyjaśnione. Dlaczego jednak Ryszard Hajman jest przedstawicielem PT. Księgarni Wojskowej w Warszawie? Widocznie ten „półwojskowy" tytuł tak uderzył p. Hajmanowi do głowy, iż może się on sam podawać za oficera.

Zagadkowy wypadek w ogrodzie.

Wieśniaczka straciła mowę.

Z Jarosławia donoszą:

We wsi Cząstkowice pow. Jarosław, wydarzył się wypadek, który dał wieśniakom pretekst do utwierdzenia ich wiary w zabobony i przesądy.

Otóż mieszkanka wsi Anna Motyka, lat 25, wyszła przed kilku dniami rano do ogrodu. Po dłuższym czasie nieobecności, domownicy poczęli jej szukać i ostatecznie znaleźli ją opodal leżącą w kartoflach.

Po przyprowadzeniu jej do domu skonstatowano, że Anna Motyka wśród niezbadanych okoliczności straciła mowę. Wypadek ten lotem błyskawicy rozszedł się po okolicy i wieśniacy przypisują to działaniu nieczystej siły.

Piękna uroczystość na Chojnach.

15-lecie Stowarzyszenia Sport.-Kulturalnego im. Mickiewicza

ŁÓDŹ, 15. 8. — W dniach 15 i 16 sierpnia rb w gminie Chojny odbędzie się doniosła uroczystość, a mianowicie: Stowarzyszenie Sportowo-Kulturalne im. Mickiewicza najstarsza tego rodzaju w Chojnach organizacja obchodzi uroczyście 15-lecie swego istnienia.

Stowarzyszenie to przez lat 10 (1921 — 1931) istniało jako Koło Młodzieży im Mickiewicza. W 10-lecie istnienia zmieniło swój statut i nazwę na Stowarzyszenie Sportowo-Kulturalne im. Mickiewicza, w skrócie S. S. K. M. pod którym to skrótem do niedawna zwłaszcza sekcja piłki nożnej, znana była całej Łodzi sportowej.

Stowarzyszenie czynnych ma kilka sekcyj, mniej lub więcej aktywnych, a mianowicie: lekko-atletyczną, gier sportowych, strzelecką, kolarską, szachistów sekcję pań oraz oświatową, która między innemi prowadzi czytelnię i bibljotekę bezpłatnie wypożyczającą książki. Z przyczyn od Stowarzyszenia niezależnych zmuszone ono było w 1934 r. zlikwidować sekcję WF i PW. istniejącą od 1924 r. przeszkalającą przeciętnie 60-ciu junaków rocznie.

Sekcje sportowe tego Stowarzyszenia są kolebką wielu sportowców, startujących obecnie w organizacjach znanych całej Polsce, a nazwiska tych zawodników znane są nie tylko sportowej Polsce lecz i zagranicą. Akcja ta nie skończyła się bynawet poważnie została pogłębiona przez uruchomienie drużyn: zuchów i druchen, w których skupia się i kształci młodzież (przeważnie dziecko ulicy) poczynając już od lat 12, niczem nie krępowana dla której 3 razy w tygodniu otworem stoją boisko i świetlica.

W 10-lecie Stowarzyszenie ufundowało sobie sztandar, a dla upamiętnienia 15-lecia powiększa (do poważnych rozmiarów) bibljotekę i funduje pamiątkowe „tableau".

Znane jest S. S. K. M. ze swej pożytecznej działalności i cieszy się ogólną sympatją, to też spodziewać się należy że w uroczystości tej weźmie udział całe miejscowe społeczeństwo.

Na program tej uroczystości złożą się:

15. 8. — zawody i gry sportowe na boisku przy ul. Rzgowskiej 130.

16. 8. — godz. 10 —zbiórka uczestników na boisku przy ul 11-go Listopada 4-6 g. 10.30 wymarsz do kościoła, g. 11 nabożeństwo, g. 12.30 powrót z kościoła, g. 13 powitanie gości, wręczanie odznaczeń i wpisywanie się do złotej księgi g. 14 — wspólna herbatka, g. 16 — bal g. 24 — zakończenie.

RADJO-KĄCIK.

SOBOTA, 15 SIERPNIA.
RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko"
8.03 Audycja dla wsi (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
9.00 Koncert poranny w wykonaniu małej orkiestry P. R.
10.05 Transmisja nabożeństwa z kościoła metropolitalnego w Poznaniu
11.45 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny ze Lwowa
14.20 Audycja dla wsi (Łódź nadaje audycję lokalną)
15.00 Programy lokalne
15.30 Audycja muzyczna dla dzieci — z Krakowa
15.45 Marsze pułków pomorskich w wykonaniu orkiestry 63 p. p. (z Torunia)
16.15 „Rok 1920" — wyjątek z książki Józefa Piłsudskiego
16.30 Audycja muzyczna ze Lwowa
17.05 Koncert orkiestry symfonicznej
17.50 Pogadanka z Katowic
18.00 Programy lokalne
18.45 Bitwa warszawska — odczyt
19.00 Koncert rozrywkowy małej orkiestry P. R.
20.15 Audycja dla Polaków zagranicą — z Warszawy i Łodzi
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Recital skrzypcowy St. Rachonia
21.00 „Zmarnowana kula" oraz „Tajemniczy supełek" — skecze
22.00 Transmisja i wiadomości z XI. Olimpjady w Berlinie
22.30 Programy lokalne
22.35 Same mazurki odegra Władysław Szpilman
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy, dla Łodzi do g. 0.30

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.03 Tańce polskie — płyty
8.55 Program na dziś
11.45 Pogadanka prawnicza p. t. „Mały przestępca" — wypowie M. Kozowski
15.00 Koncert rozrywkowy z płyt
15.15 Koncert reklamowy
18.00 Pogadankę p. t. „Przed wystawą ogrodniczą w Łodzi" — wypowie inż. Leon Firaś
18.10 Pogadankę p. t. „Strażactwo a solidarność społeczna" — wygłosi insp. Edward Szwed
18.15 Muzyka z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 16 SIERPNIA.
RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas"
8.03 Audycja dla wsi (Katowice i Łódź nadają od g. 8.18—8.45 audycje lokalne)
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła N.M.P. w Wielkich Piekarach na Śląsku
10.30 Programy lokalne
11.00 Koncert z Mozarteum w Salzburgu
W przerwie około g. 12: Programy lokalne
13.10 Fragment z powieści Tad. Ulanowskiego „Bank Chrystusa"
13.25 Poranek muzyczny z Wilna
14.30 Programy lokalne
14.45 Jak zabezpieczyć budynki od wilgoci i grzyba? — pogadanka (Katowice, Kraków i Łódź nadają aud. lokalne)
15.00 Programy lokalne
15.30 Zespół Stefana Rachonia
16.30 Reportaż z życia
16.55 Programy lokalne
17.45 Przerwa
17.50 Transmisja z XI. Olimpjady w Berlinie — zawody konne o „Puhar narodów" oraz uroczyste zamknięcie Igrzysk Olimpijskich
18.35 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z ogródka Hotelu „Bristol"
20.25 „Parnas i ziemia" — skecz (z Poznania)
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Audycja literacka z Poznania
21.30 Recital fortepianowy Marji Dońskiej
22.00 Transmisja i wiadomości z XI. Olimpjady w Berlinie
22.30 Programy lokalne
22.35 Arje i pieśni w wykonaniu Ignacego Dygasa
23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
Około g. 12: Pogadankę p.t. „Robotnicy łódzcy nad morzem" — wygłosi red. B. Poppa
14.30 Feljeton „Na horyzoncie łódzkim" wypowie red. Cz. Gumkowski
14.45 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka z płyt

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w Parku Staszica. Rose Marie.
Adria. I. Zew krwi, II. Ludzie w tunelu.
Casino. Moja maleńka.
Corso. I. Ucieczka, II. Dla ciebie śpiewam.
Europa. Serca ze stali.
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Metro. I. Zew krwi, II. Ludzie w tunelu.
Miraż. I. Czar miłości, II. Człowiek wilk
Przedwiośnie — Poznali się w Monte Carlo.
Palace —Cały Paryż śpiewa.
Rialto. Roberta.
Rakieta — I. Miłość w czołgu, II Maks Schmeling contra Joe Louis
Stylowy — Bohater mimowoli.

Jutro zjemy na obiad

Zupę pomidorową z ryżem. Kaczkę pieczoną z jabłkami. Budyń z sokiem.

WINSZUJEMY

Jutro. Joachimowi.
Wschód słońca 4.19
Zachód słońca 19.01
Długość dnia 14.42.
Ubyło dnia 2.08.
Tydzień 33.

Oświadczyny w samolocie.

Nieudana próba.

Kiedy moja sympatja panna Hania wyczytała w pismach że ekscentryczne Amerykanki biorą ślub w samolocie, westchnęła zazdrośnie:

— Jakie to piękne i romantyczne. Ślub pod chmurami! Ślub w przestworzach!... Wie pan? — spojrzała zalotnie w moją stronę. — Gdyby mi się jakiś mężczyzna oświadczył w samolocie, mam wrażenie, że nie mogłabym mu odmówić...

Już dawno chciałem wyznać miłość pannie Hani, ale nie miałem odwagi. Ostatnie jej zdanie pobudziło mnie do czynu. Kupiłem dwa bilety do Krakowa i nazajutrz siedzieliśmy w samolocie.

Pilot wręczył każdemu z nas parę torebek z nieprzemakalnego papieru i wyjaśnił.

— Kogo zemdli, proszę wsadzić głowę do torebki. Po zużyciu zawinąć i odłożyć pod fotel. Przez okno jechać do Rygi nie wolno. Nie można brudzić ziemi! I tak jest na niej dosyć brudów!

Samolot wzbił się w górę. Poczułem lekki zawrot głowy... Pomimo to wziąłem moją towarzyszkę za rekę i spojrzałem jej czule w oczy.

— Panno Haniu! Już dawno chciałem pani wyznać... Czy pani nie widzi, że schnę z miłości?... Wystarczy spojrzeć na mnie żeby zrozumieć, jak bardzo panią kocham! Panno Ha.

Nie dokończyłem! Poczułem że mój żołądek rwie się ku górze.. Ledwo zdążyłem ukryć twarz w torebce.

— Właśnie! — skrzywiła się z niesmakiem panna Hania. — Pan mnie tak kocha że aż pana zemdliło... Fe! Ja mo....

Zbladła nagle i szybko złapała torebkę

— Przez pana mi się niedobrze zrobiło! Pan mnie sprowokował. Żeby pan nie zaczął to jabym też wytrzymała.

— Od rana nic nie jadłem, żeby tego uniknąć — szepnąłem zawstydzony. — Chciałem pani wyznać mi...

Musiałem znów sięgnąć po torebkę.

— Niech pan — krzyknęła gniewnie panna Hania — już nie mówi o mi...

Biedactwo! Poszła w moje ślady.

Milczeliśmy już przez całą drogę i zużyliśmy jeszcze dużo torebek. A gdy nareszcie poczułem pod nogami upragniony ląd, panna Hania wybladła i osłabiona oświadczyła mi złamanym głosem:

— Nie rozumiem, jak można brać ślub w samolocie! Co w tem ładnego? Jabym się nawet zaręczyć nie potrafiła.... I., i.. i.. jeżeli pan sie chcę mi oświadczyć, to już wolę w pokoju.

Jak jest wódka — to już szkoda gadać!

Astronomiczna dysputa.

Złota tarcza księżyca wypłynęła zza chmur i przyćmiła swym blaskiem światło latarni ulicznych.

Z bramy domu wyszedł na spacer kupiec, pan Bławat, i z zachwytem spojrzał w niebo.

Z restauracji wytoczył się pijany jegomość i wpadł wprost na zapatrzonego w księżyc pana Bławata.

— Ip... — czknął! — Przepraszam... Pan szanowny czego szuka w górze?

Pan Bławat wzruszył ramionami.

— Nic nie szukam. Sie patrze na księżyc. I sobie myślę. Ciekawe, czy na księżycu są ludzie, czy nie?

Pijany podniósł chwiejnie głowę ku górze i przyjrzał się uważnie uśmiechniętej twarzy księżyca.

— Są ludzie — zawyrokował.

— Z czego pan przypuszcza?

— Popatrz pan tylko! Widzisz pan, jak się uśmiecha? Wesoło mu jest.

— Komu?

— Księżycowi. Widzisz pan, jak mruga? He, he! Niech mnie kolka ściśnie, jeżeli on nie jest pod gazem! Znakiem tego jest tam wódka. A jak jest wódka, to już szkoda gadać! Ludzie też są. Rozumiesz pan?

Pan Bławat uśmiechnął się pobłażliwie.

— Kochany panie pijak! Jak się ktoś uśmiecha, to musi być pijany? Ja się też teraz z pana uśmiecham. Żeby on był pijany, toby już dawno spadł! Pan myślisz że tak łatwo wisieć sobie w powietrzu? Jak się jest tak wysoko, jak księżyc, to się nie ma głowy do picia!

— Iii.. Kto jest trunkowy, to wszędzie się napije.

— Tam niema wódki.

— Skąd pan wiesz?

— Bo tam niema ludzi.

— Dlaczego?

— Ja mam stragan na bazarze. I ja panu mówię, że to niemożliwe, żeby tam byli ludzie.

— Nie rozumiem.

— Zaraz pan zrozumiesz. Żeby tam byli ludzie, toby musiał być jakiś bazar. Tak?

— Niby tak.

— A jakby był bazar, toby tam był taki hałas, taki gwałt, że napewno na ziemi byłoby słychać. A nadstaw pan ucho! Słychać coś?

— Nic...

— A widzisz pan? Tam jest cicho! Nic nie słychać. To jasne, że niema ludzi.

— A może śpią?

— Gdzie śpią? Nie widzi pan, jak tam jest widno?

— A skąd widno?

Pan Bławat podrapał się w głowę.

— Skąd widno?.. Skąd widno?... A idź pan na zbity łeb! Co będę gadał z pijanym.

Stenografka złotych myśli.

Dyplomata musi ukrywać stale swe myśli. Ponieważ zaś jest to rzeczą trudną, to najlepszym dyplomatą jest ten, który naprawdę nie myśli.

Dyplomata tylko wtedy może powiedzieć prawdę, gdy jest przekonany, że jego przeciwnik uważa ją za kłamstwo.

Lekarze wykonywują trzy rzeczy odrazu: wypełniają swoje obowiązki, swoją kieszeń i ziemię.

Jedyne złoto, jakiego kobiety nie lubią to złoto.... milczenia, a jedyne srebro, którego nienawidzą, to srebrne... włosy.

Ogłoszenie nowoczesne. Potrzebna jest niańka ze stenografją do notowania złotych myśli cudownego dziecka.

Aby mieć u naszej publiczności powodzenie, trzeba albo umrzeć, albo być obcokrajowcem albo pisać perwersyjnie. Najlepszy zaś sposób — to być zagranicznym perwersyjnym nieboszczykiem.

Przejażdżka po stawie.

Kto ma ratować żonę?

Chcemy się ochłodzić. Mniej odważni siadają na misce z zimną wodą i wachlują się starą gazetą, odważniejsi jadą za miasto, włażą po kostki w wodę i czekają aż chłód z nóg podejdzie pod górę, a najodważniejsi skaczą do wody, lub wyjeżdżają łódką na środek stawu.

Jeżeli na łódce oprócz wioślarza jest kobieta, to zwykle o niczem innem nie mówi, tylko o ewentualnym wypadku.

— Panie Oleś! A co będzie, jak się łódka wywróci?

— Co ma być? Pójdziem na dno.

— Nie boi się pan?

— A czego? Bo to źle pod wodą? Rybów niebrak. Chłodno, nie spociem się

— Nie gadaj pan, bo się boję.

— He, he, he! Ja tylko tak dla śmiechu mówię. Nie bój się panna. W razie czego wyciągnę.

— A za co pan będzie ciągnął?

— Za co się da. Złapie nogie, to za nogie. Złapie włosy, to za włosy...

— Panie Oleś! W razie czego to tylko za rękie pozwalam. Nie jestem żadna flondra, żeby mnie za włosy taskać!

W innej łódce używa przejażdżki małżeństwo.

— Beniek — odzywa się żona.

— No?

— Co będzie, jak ja wpadnę do wody?

— Skąd ja mogę wiedzieć? Prorok jestem?

— Ale czy skoczysz. żeby mnie ratować?

— Nie wiem.

— Ty się nie wykręcaj! Powiedz mi, tak, albo nie.

— Myślę, że nie.

— Cham!

— Dlaczego cham? Czy ja umiem pływać? Czy ja ci coś pomogę, jak będę skakać? Poco mają być dwa trupy? Wystarczy jeden.

— Łobuz! Mógłbyś żyć beze mnie?

— Czy ja wiem, coby było? Musiałabyś najpierw umrzeć, tobym zobaczył.

— Więc nie będziesz skakał?

— Sam nie. Ale nie bój się. Zrobie krzyk i cie wyciągną.

— Nie chcę! Ja chce, żebyś ty skakał.

— Co ci za różnica?

— Ty jesteś mąż! To jest twój obowiązek!

— Obowiązek, obowiązek! Dla twojej przyjemności nie będę ryzykować życie!

— Jedziemy w tej chwili do brzegu!

— Najwyższy czas! To wogóle był idjotyczny pomysł z tą łódką. Co za przyjemność bez przerwy się bać?

Walka o drzwi

Konkurencja na Starem Mieście.

Dwa niewielkie sklepy z obuwiem Bernarda Ziółko i Majlocha Zylberga na Starem Mieście mieszczą się obok siebie. Po między konkurentami wynikają ciągle scysje i właśnie jedna z nich stała się przedmiotem rozprawy Sądu, gdzie jako oskarżony stanął Zylberg, który w malowniczy sposób opowiedział historję i przyczyny konkurencyjnej nienawiści.

— Mój sklep — zaczął jest tuż, tuż przy pana Ziółko. Między nas jest tylko cienka ścianka. Taka cienka, że wszystko przez nią słychać.

Jak p. Ziółko jest na mnie zły to on mnie w oczy sie boi powiedzieć. On sobie stoi w swojem sklepie i na cały głos krzyczy:

— Łobuz, żebyś zdechł! Łobuz, żebyś zdechł!

I on dobrze wie, że ja słyszę.

Początkowo ja nic nie mówiłem. Myśle sobie na dać w morde zawsze będzie czas. I czekałem troszkę. On wymyślał bez nazwiska i ja mogłem nie wiedzieć, że to do mnie.

Ale jak sie zaczęło z temi drzwiami, to już straciłem cierpliwość.

— Z jakiemi drzwiami?

— Właśnie, panie sędzio! Tu się zaczął ten dramat.

Pan Ziółko przy swoim sklepie sprawił sobie drzwi. Specjalnie szerokie drzwi nazewnątrz. Takie drzwi, że jak on otwiera swój sklep, to jednocześnie zamyka mój.!

— I te drzwi zupełnie zamykają pańskie wejście?

— A jak niezupełnie? Jak jest szparka? To czy klient sie pójdzie przeciskać?

Więc sie zaczęła wojna o te drzwi. On otwierał, ja zamykałem. On znów otwierał, ja znów zamykałem. Myśmy nawet nie mieli czasu na handel, tyle było roboty z temi drzwiami.

I raz to on sie zmęczył i już nie miał siły otwierać. To wleciał do swojego sklepu, przyłożył usta do ściany, żebym ja dobrze słyszał i zaczął krzyczeć:

— Bandyta! Łobuz! Złodziej!

I żebym ja nie miał żadnych wątpliwości, że to o mnie chodzi to on krzyczał z nazwiskiem.

— Zylberg łobuz! Zylberg cham!

No to już wtedy, pan sędzia sam rozumie, że ja nie mogłem dłużej czekać. Wleciałem do niego i go dałem zdrowo w pysk. Ale niech pan sędzia się nie martwi On mi wcale nieźle oddał.

Ponieważ świadkowie stwierdzili, że bójka w samej rzeczy była obustronna sąd p. Zylberga od kary uwolnił.



Za grosz wdzięczności!

Oburzony „dobroczyńca"

Pan Hieronim Kupka z zasady jałmużny, ani żadnych ofiar nie udzielał. Ale raz w życiu zmusiły go do tego okoliczności.

Obraził bardzo sąsiada. Sąsiad zagroził sądem. Pan Hupka się przestraszył i zaczął przepraszać. Sąsiad się wreszcie zgodził na przeprosiny, pod warunkiem, że pan Hupka złoży 5 zł. na biednych.

Chcąc nie chcąc, pan Hieronim musiał się zgodzić i nazajutrz w gazecie, w rubryce „ofiary" ukazała się następująca pozycja:

„P. Hieronim Hupka — 5 zł. na biednych".

Po ukazaniu się tej wzmianki pan Hupka, który dotychczas wogóle na biednych nie zwracał uwagi, zaczął się z zainteresowaniem przyglądać wszystkim, biednie wyglądającym ludziom.

Zaglądał każdemu biedakowi w oczy i był bardzo zdziwiony, że na żadnej twarzy nie widzi jakichkolwiek

objawów wdzięczności.

— Czy te dranie — myślał — wiedzą chociaż, że 5 złotych na nich wybuliłem? Ociera się o mnie jeden z drugim i nawet nie wie, że tu ich dobroczyńca idzie!

Tego dnia, po obiedzie, pan Hieronim odebrał w pewnem miejscu dość dużą paczkę. Specjalnie ciężka nie była, ale upał doskwierał i panu Hupce nie chciało się dźwigać.

Rozejrzał się dookoła i, widząc pod murem jakiegoś wychudłego młodzieńca skinął na niego palcem.

— Chodź pan tu!

Wychudły młodzieniec zbliżył się.

— Coś pan za jeden? — spytał pan Hieronim. — Biedny?

— Biedny. — westchnął młodzieniec.

— To dobrze. Bierz pan tę paczkę. Odniesiesz mi ją pan do domu.

Młodzieniec ucieszył się wziął paczkę i poszli. Gdy się znaleźli u celu, pan Hupka odebrał paczkę i sięgnął do kieszeni... Ale nie po pieniądze! Wyciągnął z niej gazetę.

— Widzisz bracie? — pokazał chudzielcowi, — czytaj! Dopiero wczoraj 5 złotych na was biednych dałem! Rozumiesz?... Więc uważasz i mnie się od was trochę przysługi należy.. Bądź zdrów.

A gdy biedak, widząc, że go chcą nabić w butelkę, wezwał policjanta i gdy policjant orzekł, że zapłata za odniesienie się należy, pan Hupka nie posiadał się z oburzenia.

— Ja — mówił z goryczą — dla tych drani 5 złotych złożyłem, a taki nawet paczki za to nie może odnieść? Za grosz wdzięczności!

TRUDNA KONSULTACJA LEKARSKA.

Perypetje ze wstydliwą pacjentką

Dziwna nieco skarga wpłynęła do sądu.

Oto młoda i przystojna panna Ludwika S. oskarżyła również młodego doktora medycyny, p. Jana R. o obrazę w czasie wizyty lekarskiej.

Panna Ludwika źle się czuła i zaniepokojona jej matka wezwała doktora R.

Pan doktór przyszedł, kazał sobie pokazać język, co panna Ludwika wykonała z wielkim wdziękiem i następnie spytał:

— A co panią boli właściwie? Zapewne częste bóle głowy... migrena co?

— O, nie! — Zaprzeczyła pacjentka. — Głowa mnie wcale nie boli.

— Może żołądek?

— Ależ co znowu! — oburzyła się panna. — Ja jadam bardzo delikatnie.

— Może piersi?

Pacjentka skromnie spuściła oczy.

— Z pana to też.. Jak można 'ak wszystko po imieniu nazywać?...

— Muszę po imieniu, bo piersi nazwiska nie mają — zniecierpliwił się doktór Więc bolą panią, czy nie?

— Nie... Nie bolą....

— Więc co panią ostatecznie boli?

Panna Ludwika, która ma zwyczaj robić wszystko z wdziękiem uśmiechnęła się zalotnie.

— Boli mnie coś... — szepnęła — co jest dla kobiety najdroższe.

Młody doktór zamyślił się głęboko co to może być i po namyśle zadał pytanie, które spowodowało w następstwie skargę sądową:

— Czy pani — spytał — nie figluje zbyt wiele z chłopcami?

Panna Ludwika po takiem pytaniu dostała spazmów i zemdlała, matka jej na chwilę oniemiała z oburzenia, a ojciec chciał biec po policję, żeby doktora który rzucił na córkę tak haniebne podejrzenie, natychmiast osadzono w więzieniu.

— Jak pan śmiał?! — oprzytomniała wreszcie matka. — Jak pan śmiał tak znieważyć moją córkę! Moja córka miała na myśli serce? Moje biedne dziecko cierpi na serce.

Skonfundowany lekarz przeprosił za nieporozumienie i wyszedł, nie upomniawszy się nawet o honorarjum.

Ale p. Ludwika nie uznała tego za wystarczającą satysfakcję i wniosła skargę do sądu który lekarza uniewinnił.

PODRÓŻ POŚLUBNA

w przedziale III klasy.

Po uroczystości zaślubin odbyło się huczne wesele a około 10-ej wieczór państwo młodzi w asyście gości udali się na dworzec, skąd mieli wyruszyć w podróż poślubną do ciotki pod Skarżysko.

Młody małżonek p. Florjan Szczygjik był mocno pijany jego małżonka również słabo trzymała się na nogach i tylko dzięki pomocy gości, młoda para znalazła się wreszcie w przedziale trzeciej klasy właściwego pociągu.

Ledwo pociąg ruszył p. Florjan przysunął się do swej oblubienicy i objął ją czule.

— Brońcia! — szepnął wzruszony. — Pomyśl tylko! W podróż poślubne jadziem To pierwsze chwile naszej samotności! Nasza noc poślubna!..

Daj buzi!

Ale małżonka, która była bardziej przytomna od p. Florjana, trąciła go ostrzegawczo:

— Uważaj Floruś! Nie sami jesteśmy. Ludzie się patrzą.

P. Florjan mętnie rozejrzał się dokoła i stwierdził z przykrością, że w przedziale jest jeszcze trzech pasażerów i jedna pasażerka.

— Faktycznie! — mruknął. — Nie sami jesteśmy. Ale zaraz się zrobi.

I odchrząknąwszy, wygłosił przemówienie do współtowarzyszy podróży:

— Szanowne państwo! Rozchodzi się o to, że my tu właśnie z tą moją małżonką w podróż poślubne jadziem. Znakiem tego ta noc, to jest nasza noc poślubna. Zwracam się do was z gorącą prośbą, uszanujcie sakrament małżeński i idźta sobie do innych przedziałów, bo tłoku teraz niema i miejsca wolne są.

Jedyna pasażerka po tem przemówieniu dostała wypieków i prędko wyszła z przedziału. Dwóch pasażerów nie chcąc zaczynać z pijanym poszło w jej ślady. I tylko Salomon Grinbart, który miał dużo bagażu na półkach i któremu trudno się było przenosić, nie ruszył się z miejsca.

— Panie szanowny! — ponowił prośbę p. Florjan — Bądź pan człowiekiem! Uszanuj miłość dwojga ludzi, którzy chcą rozpocząć nową drogę życia...

P. Salomon obojętnie wzruszył ramionami.

— Jak sie jedzie w podróż poślubne, to sie jedzie w sypialny wagonie. Trzecia klasa to nie jest miejsce. Tu sie jedzie handlowo lub interesownie, a nie dla przyjemności.

— A jak kto nie ma na sypialny wagon? - perswadował p. Florjan. — To już nie jest człowiekiem? To już musi jedyne w zyciu noc poślubne zmarnować?

— Dlaczego zaraz zmarnować? Noc poślubna to nie jest weksel. Można ją łatwo projongować do jutra.

Upór p. Salomona rozjątrzył młodego małżonka. Podniósł się z ławki złapał pana G. za klapy marynarki zaczął nim tłuc o ściany przedziału i za wszelką cenę — chciał go wyrzucić przez okno.

Na krzyk p. Salomona przybiegł konduktor i na najbliższej stacji o zajściu spisano protokół. Za obronę swej nocy poślubnej p. Florjan otrzymał 2 tygodnie aresztu.

Kłopoty biura adresowego.

Klientela: wierzyciele i zakochani.

Na ulicy, drogi Czytelniku, jesteś przechodniem, w tramwaju pasażerem, a w biurze adresowem tylko niewielką kartką, leżącą obok pół miljona innych.

Zaraz po przyjściu na świat kładą cię do jednej z przegródek i tylko od czasu do czasu wyjmie cię urzędniczka, żeby powiedzieć komuś, kto się tobą interesuje.

— Mieszka tu i tu.

Przeważnie interesują się tobą wierzyciele, którzy szukają cię w pocie czoła, żeby ściągnąć zaległą ratę, lub należność z weksla. Ale czasem spyta o ciebie drżącym głosem blada panienka, którą opuściłeś niegodziwie bez słowa pożegnania.

— Wyprowadził się — płacze blada panienka, — nie zostawił adresu, nie zostawił nawet słówka pożegnania. A ja go wciąż mam w sercu.

A, stojący obok, twój wierzyciel syczy wściekle:

— Pani go ma w sercu? Ja go mam gorzej łobuza! Ja go mam na wekslu. Żebym go miał w sercu tobym sobie gwizdał! A wogóle bym go chciał mieć znacznie niżej

* * *

Zakochani i wierzyciele to typowi interesanci biura adresowego. Ale prócz nich zdarzają się jeszcze inni.

— Proszę o adres tego faceta! — podbiega z karteczką do okienka zdyszany jegomość. — Tylko prędzej! Bo to pilna sprawa! Muszę mu zaraz morde obić i na śmierć zapomniałem, gdzie mieszka!

To znów jakaś, czekająca na odpowiedź, niewiasta wyjaśnia swojej sąsiadce:

— Uważa pani, męża szukam.

— Kto dziś nie szuka? - - wzdycha sąsiadka. — Dziś o męża trudno.

— Kiedy ja mam, moja pani! 8 lat już mam! Tylko mi gdzieś drań uciekł i go nie mogę znaleźć.

A obok zarumieniona panienka wsunęła głowę w okienko i szepcze do urzędniczki:

— Proszę o adres.

— Czyj?

— Jakiegoś przystojnego kawalera. Bo ja, widzi pani, z prowincji jestem i nikogo tu nie znam. Więc myślę sobie, biuro adresowe da mi jaki adres...

Armja pracowników umysłowych.
48 proc. bez przygotowania.
Wykształcenie jednak popłaca.

ŁÓDŹ, 15 sierpnia.

Rozwój stosunków gospodarczych w Polsce doprowadził do powstania potężnej armji najmnej pracowników umysłowych. W obecnej chwili liczba zatrudnionych najemników umysłowych szacowana jest na 460 tysięcy. Poza warsztatem pracy pozostaje ponadto 200 - tysięczna rzesza bezrobotnych oraz młodzieży, przygotowanej do zawodów pracowniczych.

Łącznie z rodzinami warstwę pracowników umysłowych w Polsce można szacować na około

dwa miljony osób,

co stanowi mniej więcej 6 proc. ogólnego zaludnienia Polski. Stosunek ten jest dość poważny i mówi o znaczeniu tej warstwy.

W pierwszych latach odbudowy organizmu państwowego popyt na najemną pracę umysłową był taki wielki, iż spowodował napływ elementów z dołów społecznych, niezawsze odpowiednio przygotowanych do zawodów pracowniczych. Dopiero później rozbudowa szkolnictwa umożliwiła dostarczenie życia publicznemu i prywatnemu należycie przygotowanego elementu. W każdym razie następstwa nadmiernego wchłonięcia w latach powojennych elementów bez przygotowania zawodowego dotychczas dają się odczuwać. Mamy na stanowiskach pracowniczych olbrzymią liczbę ludzi

bez odpowiedniego wykształecenia.

W ogólnej masie zatrudnionych pracowników umysłowych zaledwie 13 proc. posiadało ukończone studja, wyższe 17 proc. ukończone studja średnie, 22 proc. było ze studjami zawodowemi o poziomie średnim, reszta, zaś t.j. 48 proc. przypada na osobników o wykształceniu poniżej średniego, w tem 15 proc, posiadających tylko studja elementarne. 48 proc. więc ogółu procowników umysłowych nie posiada w obecnej chwili właściwego przygotowania do pracy umysłowej

Ten brak wykształcenia wśród tak olbrzymiego grona osób, zajmujących niewłaściwe dla nich stanowiska, spowodował nawet w opinji publicznej

fałszywe nastawienie,

iż wykształcenie nie zapewnia pracownikowi umysłowemu odpowiedniego ekwiwalentu materjalnego i że raczej na jego karjerę wpływają inne czynniki, jak posiadanie pewnego sprytu czy też ustosunkowanej cioci protekcji.

Według wyników badania p. Bartnickiego okazuje się, iż mężczyzna bez wykształcenia średniego zarabia przeciętnie o 21 proc. mniej, niż osobnik, posiadający ukończony zakład średni, pracownicy zaś z ukończonemi wyższemi studjami średniemi mają płace przeciętnie o 84 procent wyższe. Korzyści więc, jakie przynosi dyplom wyższej uczelni są oczywiste. Te kilka lat dalszych studjów zapewnia posiadaczom tych dyplomów o 84 procent lepsze warunki materjalne, od tych, którzy ograniczyli się do wykształcenia w zakresie średniego zakładu naukowego. Wbrew więc często na wiatr rzucanym frazesom wykształcenie całkowicie popłaca i ono rozstrzyga o poziomie materjalnym. Na stanowiskach bowiem lepiej opłacalnych potrzeba ludzi o solidnem przygotowaniu naukowem, gdyż tylko na kanwie wiadomości uzyskanych w uczelni mogą rozwinąć się w pełni wszystkie zdolności człowieka.

Interesująco się przedstawiają też możliwości awansu materjalnego dla osób ze studjami średniemi i wyższemi. Pracownik umysłowy, posiadający ukończony średni zakład naukowy dochodzi w sile wieku przeciętnie do poziomu zarobkowego dwukrotnie wyższego od punktu wyjściowego, podczas, gdy osobnika ze studjami wyższemi potraja swój zarobek.

Bliższa analiza stosunków zarobkowych daje obraz korzyści materjalnych, jakie przynoszą poszczególne kierunki wykształcenia wyższego. Otóż najwyższy poziom zarobkowy przynoszą,

studja techniczne. ?

Studja prawnicze już zapewniają place przeciętnie o 7 proc. niższe, studja handlowo o 22 proc. niższe , studja farmaceutyczne i chemiczne o 19 proc. niższe, studja filozoficzne o 33 proc. niższe. W dobie więc pary i elektryczności najwyżej są cenione — studja techniczne, pozostawając daleko w tyle studja filozoficzne, które przez długie wieki dotychczasowej historji zapewniały może najlepsze korzyści materjalne.

Znane jest zjawisko niedostatecznego wynagrodzenia pracy najemnej, specjalnie może o wyższych kwalifikacjach na stanowiskach publicznych.

Na tle takiego ustosunkowania się różnic zarobkowych zrozumiałą staje się ucieczka elementów, zdolniejszych na stanowiska prywatne.

—:o:—

Dom Robotniczy „Praca" w Pabjanicach.
Piękne dzieło uwieńczeniem wspólnego wysiłku

PABJANICE, 15. 8. — Dziś odbędzie się w Pabjanicach poświęcenie Domu Robotniczego „Praca" w Pabjanicach. W związku z tą uroczystośc. warto przytoczyć historję powstania tego domu, która jest pięknym przykładem zjednoczenia robotników w pracy dla podniesienia kultury i oświaty wśród szerokich rzesz robotniczych miasta Pabjanic.

W roku 1928 wśród części robotników pabjanickich, zgrupowanych w związku „Praca" powstała myśl wybudowania własnego domu robotniczego na zasadach spółdzielczych. Charakter robotniczy miasta stwarza stałą potrzebę zrzeszenia się robotników w różne związki i stowarzyszenia, a stąd też rodziła się potrzeba lokalu dla tych organizacyj. Stale opłacane od lat wysokie komorne za wynajmowane dla potrzeb stowarzyszeń niewygodne w dodatku lokale z potrzeby tej uczyniło problemat, który świadomi swych spraw robotnicy postanowili rozwiązać w sposób najkorzystniejszy dla szerszego ogółu robotników miasta.

Związek „Praca" wspólnie z organizacjami pokrewnemi stworzył Komitet Budowy Domu Robotniczego, który zajął się gromadzeniem funduszów drogą zbierania dobrowolnych ofiar pieniężnych wśród robotników i pracowników umysłowych — członków tych organizacyj. Posypały się ofiary drobne i znaczniejsze (rok 1928 i następne — lata pomyślnej konjunktury), co kto mógł, na ile kogo było stać — kładł w ofierze, mając na względzie wzniosły cel ofiary. Komitet nie poprzestawał na tem, lecz również własnemi siłami starał się powiększyć fundusz społeczny budowy domu, organizuje najrozmaitsze imprezy dochodowe. Tak zbierano cierpliwie czas dłuższy, gromadząc grosz do grosza. Po przeszło 3 latach — dzięki niezwykłej ofiarności robotników, uzbierano sporą sumę 10 tysięcy złotych.

W roku 1931 Komitet przekształcony został na spółdzielnię pod nazwą Spółdzielcze Stowarzyszenie Domu Robotniczego „Praca", Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami, która mając do dyspozycji uzbierany przez poprzedni Komitet fundusz społeczny, przystąpiła ostatecznie do realizacji projektu budowy. Fundusze powiększono kapitałem udziałowym, wpłaconym przez członków ratami, którzy w liczbie 63 z zadeklarowanemi 70-cioma udziałami przystąpili do spółdzielni w charakterze udziałowców — filantropów, bowiem bez absolutnie żadnych widoków na jakiekolwiek zyski osobiste. Jeden udział wynosił 100 złotych. W rok później uczyniono pierwszy poważny krok i nabyto dużą parcelę ziemi przy ul. Chłodnej. Cały nabyty teren został następnie rozparcelowany na działki, które odsprzedano poszczególnym nabywcom z dość znacznym zyskiem, dopełniając w ten sposób fundusze własne.

Jedną największą działkę przy zbiegu ulic Traugutta i Chłodnej spółdzielnia zatrzymała dla siebie i przeznaczyła ją pod budowlę. W r. 1934, a więc po niespełna 6 latach od chwili powstania pierwszego Komitetu, przystąpiono do budowy domu robotniczego z kapitałem własnym w wysokości 17 tysięcy zł. W grudniu tegoż roku dom był już gotowy, a po kilku miesiącach w czerwcu następnego roku oddany do użytku poszczególnych organizacyj.

Dom jest budynkiem murowanym, parterowym o prostej architekturze, składającym się z ? pokoi słonecznych i jednej sali zebrań. Obok domu na niewielkiem podwórzu mieszczą scię budynki gospodarcze. Koszty całej budowy wyniosły ponad 25 tysięcy zł., z czego 19 tysięcy zapłacono z kapitałów własnych, na które złożyły się fundusz społeczny i kapitał udziałowy członków. Reszta t. j. przeszło 6 tysięcy zł. stanowi do tej pory należność do pokrycia — dług prywatny spółdzielni.

W lokalach Domu Robotniczego „Praca" znalazły pomieszczenie instytucje kulturalno-oświatowe oraz robotnicze i pracownicze organizacje zawodowe, jak: Polskie Tow. Oświaty i Kultury Rob. „Pochodnia", Zw. Zaw. Rob. i Robotnic Przem. Włókien. „Praca", Zw. Polskiej Mł. Prac. „Orlę", Stow. Kilińczyków i Enzelerowców, Zw. Prac. Spółdzielczych, Zw. Prac. Ubezpieczalni Społecznej, Zw. Prac. Miejskich — oraz bibljoteki „Społem" i „Pochodni". Istnieje ponadto projekt założenia stałej czytelni i świetlicy dla robotników z zainstalowanym odbiornikiem radjowym. Narazie jednak brak na to funduszów.

W sali zebrań znalazł pomieszczenie Uniwersytet Robotniczy, zorganizowany przez Polskie Tow. Oświaty i Kultury „Pochodnia", który w okresie miesięcy jesiennych i zimowych prowadzi swą pracę oświatową. Wykłady w tym czasie odbywają się w każdą niedzielę i gromadzą zawsze dużą ilość słuchaczy. Wolny i bezpłatny wstęp dla wszystkich umożliwia każdemu korzystanie z tej jedynej w mieście placówki oświatowej przeznaczonej dla robotników. Piętnastu prelegentów bezinteresownie — tak jak również bezinteresownie pracują władze spółdzielni domu robotniczego — wygłosiło w ubiegłym sezonie 24 odczyty z różnych dziedzin życia. Przeciętna frekwencja słuchaczy wynosiła 108 osób na każdym odczycie.

W lokalach Domu Robotniczego czynne są również sekcje kobiece, kółka rozrywkowe młodzieży itp. Umeblowanie pokoi jest jeszcze bardzo skromne, lecz pokoje są czyste, widne, schludne i sprawiają miłe wrażenie.

Spółdzielnię czeka jeszcze jeden wysiłek — spłata uciążliwego długu, powstałego przy budowie domu. Na dalszą ofiarność członków stowarzyszeń i udziałowców spółdzielnia już liczyć nie może. Ofiarność ta ze względu na obecne, ciężkie warunki ekonomiczne robotników już się wyczerpała, a poza wyłożonym na dom kapitałem, spółdzielnia żadnych innych funduszów nie posiada. Tymczasem wierzyciel domaga się zwrotu długu, który notabene stale się powiększa przez doliczanie należnych odsetek. Zaradzić temu może jedynie udzielona spółdzielni przez odnośne czynniki państwowe niskooprocentowana budowlana pożyczka długoterminowa lub subwencja, jakie wypłacane bywają ze specjalnych funduszów publicznych instytucjom społecznym o podobnym charakterze. Energiczne władze spółdzielni, które umiały dokonać takiego dzieła niechybnie zdobędą się na jeszcze jeden wysiłek — spłatę długu, który w stosunku do wyłożonego kapitału nie jest wielki.

Dotychczasowa celowa i sumienna działalność władz spółdzielni oraz ofiarność klasy robotniczej dokonały realizacji pięknego dzieła. Robotnicy i pracownicy umysłowi wspólnym zorganizowani wysiłkiem wybudowali własny dom, który stał się ogniskiem kultury i oświaty wśród robotników pabjanickich.

B. P.

W OBRONIE AUTOMOBILISTÓW.
Gdzie patrole policyjne na szosach?

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia.

W okresie wzmożonego ruchu samochodowego, kroniki wypadków notują coraz większą ilość wypadków śmiertelnych, spowodowanych rozbijaniem się samochodów przy okazji wymijania rowerów i wozów.

Rowerzyści na ulicach i drogach stanowią postrach automobilistów, tuż przed samochodem zjeżdżają się drugą stronę nieprzytomnie wpadają z boku na szosę— i oczywiście o katastrofę tak łatwo.

A najgorsze to nasze wozy. Woźnica najczęściej śpi, z reguły jedzie po nieprzepisowej stronie jezdni, na sygnały reaguje w ostatniej chwili i nigdy niewiadomo zgóry, co zrobi

Z tym stanem rzeczy trzeba skończyć. Trzeba znaleźć środki na usunięcie tej plagi naszych dróg i szos.

Z jednej strony

już w szkole

należy uczyć i wpajać w dzieci zasady zachowania się rowerów i wozów na szosie, trzeba koniecznie stale i uporczywie uczyć i starsze społeczeństwo, opornych i lekkomyślnych zaś karać i to surowo.

Trzeba stoczyć walkę z chorobliwym przejawem nieuzasadnionej obrony poturbowanego rowerzysty czy najechanego wozu, przez publiczność, przez władze.

Z jaką zazdrością wspominają automobiliści, ktőrzy mieli okazję porównania tego stanu rzeczy u nas z zagranicą, gdzie automobilista nie używa nawet sygnałów, a, wypadki są stosunkowo rzadkie.

Władze przed niedawnym czasem zarządziły patrolowanie dróg przez policjantów, ale tych na szosach wcale nie widać.

—oo—

Jasno-żółte tabliczki dla rowerzystów
Wymiana zaświadczeń rozpocznie się wkońcu września.

ŁÓDŹ, 15.8 — Od września rb. Urząd Przemysłowy I Instancji rozpocznie bezpłatną wymianę dotychczasowych kart rowerowych, wydanych w 1935 i 1936 roku, a ważnych tylko do 1 listopada rb. na nowe tabliczki rowerowe w myśl rozporządzenia ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych z dnia 22 maja rb. o używaniu rowerów na drogach publicznych.

Nowe tabliczki które będą obowiązywały na pierwszy okres rejestracyjny, obejmujący dwa lata kalendarzowe, zostały już ustalone przez Min. Komunikacji jak następuje: tło tabliczek jasno-żółte, cyfry i litery — czarne.

Cyfry lat ważności tabliczki będą, albo malowane na czarno, albo też utrzymane w kolorze tła. W numeracji tabliczek zaprowadzona zostaje zasadnicza zmiana. Dotychczas stosowało się przy rowerach numerację samochodową, obecnie zastosuje się oznaczenie każdej tabliczki jedną z 20 liter dla określenia serji (litery F, G, I, O wyłączono) i pięciocyfrowym numerem począwszy od 01.000 do 99.999.

Zmianę tego rodzaju wprowadzono dlatego, że w niektórych województwach liczba kursujących rowerów

przekracza 100 tysięcy,

co wymagałoby przy wyrazistych dostatecznie napisach znacznie większego formatu tabliczki, niż dotychczas.

Dla Łodzi przydzielono numery od 26.274 do 26.654.

Uprawiajmy wszyscy sporty i gimnastykę ale pod nadzorem lekarza.
PIĘTNASCIE PORADNI NA TERENIE POLSKI.

W Polsce pracuje obecnie 15 stałych poradni sportowo - lekarskich, nie licząc poradni miejskich, oraz poradni zorganizowanych przy niektórych związkach. Badania sportowo - lekarskie mają na celu stwierdzenie: a) czy kandydat do sportów jest zdrowy, b) do jakich sportów się nadaje i które z nich mogą dlań mieć najkorzystniejsze znaczenie, c) jaki wpływ wywierają systematycznie uprawiane ćwiczenia na rozwój ćwiczącego. Wynika z tego konieczność systematycznych badań sportowo - lekarskich, dokonywanych co najmniej 2 razy do roku (w lutym i we wrześniu) oraz konieczność badań

Podkreślamy więc, że wszyscy powinni korzystać z poradni sportowo - lekarskich. Tylko racjonalne wychowanie fizyczne jest cennym środkiem dla podniesienia stanu zdrowia i sprawności fizycznej młodego pokolenia. I tylko lekarz może rozstrzygnąć, czy młodzieniec może się gimnastykować, czy dobrze jest, żeby uprawiał sporty; w jakim wieku może rozpoczynać turystykę górską, jazdę na rowerze lub inny sport.

Niestety jednak, poważna część rodziców i wychowawców ma jeszcze dziwny stosunek do wychowania fizycznego i sportów. Albo czyni się trudności młodzieży,

albo pozwala się na wszystko.

Rzecz prosta, że taka nieświadomość ze strony rodziców lub samej młodzieży jest niepożądana i szkodliwa. Zaniedbanie kontroli rozwoju fizycznego młodzieży w latach szybkiego i intensywnego wzrostu młodzieży będzie z oczywistą szkodą dla zdrowia i sprawności młodzieży.

Pomiędzy rodzicami, wychowawcami a lekarzem musi istnieć stałe porozumienie i kontakt. Niemal od najmłodszych lat należy regularnie poddać młodzież kontroli lekarskiej. Szczególnie muszą o powyższem pamiętać wszystkie stowarzyszenia w. f. i p.w. oraz kluby sportowe.

Przechodzimy do wskazań ogólniejszych: W latach młodocianych nie kłaść bezwzględnie żadnego nacisku na wyniki. Można natomiast zwracać uwagę

na stronę techniczną.

Uprawiać każdy sport umiarkowanie, nie dopuszczając nigdy do uczucia nieprzyjemnego zupełnego zmęczenia. Stosować wysiłek do swych możliwości, które oczywiście są zmienne i zależą obok treningu od wielu innych czynników. Specjalnie zaś pamiętać należy, iż wybór sportu, jak i intensywność uprawiania go zależeć powinna od wieku, płci i ogólnej budowy fizycznej oraz od jej typu. Dla orjentacji podajemy, że im młodszą grupą młodzieży kierujemy, tem bardziej gimnastyka i sporty winny być zbliżone do gier i zabaw.

W okresie wcześniejszym łatwiej i wszechstronniej można wyrobić cały układ mięśniowy. Należy dbać o harmonijny rozwój całego organizmu. Nadmierny rozwój pewnych grup mięśniowych spotykamy niekiedy u niektórych sportowców, zajmujących się wyłącznie jedną tylko gałęzią sportu, np. silny rozwój mięśni nóg u kolarzy, rozwój nadmierny mięśni ramion i placów u bokserów i ciężkich atletów.

Jednostronne nadmierne wyćwiczenie niektórych grup mięśniowych ma u dorosłych znacznie mniejsze znaczenie, niż w okresie wzrostu, gdyż wtedy może mieć wpływ ujemny na rozwój ogólny. Ćwiczenia fizyczne w wieku młodszym muszą dopomóc do harmonijnego rozwoju całego organizmu.

Jeżeli chodzi o wskazówki szczegółowe, możemy sobie ułatwić zadanie, przyjmując podział wysiłków fizycznych na 3 grupy: lekkich, średnich i ciężkich. Do pierwszych zaliczymy obok gimnastyki i turystyki na równinie, strzelanie z łuku i szermierkę — pływanie, a z gier — tenis i siatkówkę. Narty na równinie i kajak zbliżone są do turystyki lżejszej. Do grupy drugiej zalicza się: lekkoatletyka i turystyka górska (stopniowana) oraz wioślarstwo, narty i kolarstwo, z gier — koszykówka.

Do grupy ostatniej — największego wysiłku, zaliczymy: boks, zapaśnictwo, podnoszenie ciężarów i sporty wysokogórskie, z gier — piłkę nożną.

Pierwsza grupa jest odpowiednia dla młodszych, dla kobiet i ludzi starszych. Druga dla młodzieży starszej i dorosłych. Trzecia — nieodpowiednia dla kobiet i ludzi powyżej 45 lat; jest odpowiednia jedynie dla mężczyzn o specjalnie silnej budowie i doskonałem zdrowiu. Turystyka wysokogórska wymaga stopniowania i specjalnego treningu.

Dla ścisłości musimy dodać, że powyższy podział według wieku i płci ma głównie charakter orjentacyjny, albowiem dopiero badanie indywidualne potrafi umieścić „właściwego człowieka na właściwem miejscu".

Uprawiajmy więc wszyscy gimnastykę i sporty i korzystajmy z poradni sportowo - lekarskiej.

DOBRZE NAKRYTY STÓŁ WZMACNIA SZCZĘŚLIWE WSPÓŁŻYCIE.

Cywilizacja i kultura sprawiły, że spożywanie posiłków nie jest traktowane tylko z punktu widzenia fizjologicznej konieczności. Jest to jednocześnie chwila spokoju, nabrania sił do pracy lub odpoczynek po niej. Odpoczynkiem nie jest chwila, gdy wszyscy domownicy skupiają się przy stole i są złączeni wspólnem ogniskiem domowem. A że humor i nastrój zależny jest naturalnie od tego co jemy i jak jemy momentów wspólnego posiłku

nie należy bagatelizować.

Francuzi mówią, że apetyt przychodzi podczas jedzenia, ale prawdą też jest, że można stracić zupełnie apetyt, gdy zasiądzie się do stołu nakrytego brudnym obrusem, gdy potrawy podane są na niedomytych talerzach i chleb grubo pokrajany bezładnie leży w obdrapanym blaszanym koszyczku.

A przecież jak niewiele trudu i wysiłku kosztuje utrzymanie należytego ładu na stole przy podawaniu posiłków. Estetyka nakrycia nie polega wcale na specjalnem wysilaniu się na jakieś nadzwyczajności, ale właśnie na codziennem stałem, niezmiennem zachowaniu czystości i wdzięku w ustawianiu nakrycia. I to zawsze w najskromniejszych warunkach egzystencji, gdy rozporządza się tylko grubemi serwetami i najzwyklejszemi sztućcami trzeba pamiętać przy nakrywaniu o zachowaniu estetyki, należnej każdemu posiłkowi. Naczynia czyste, dobrze wytarte, ustawione równo i starannie, półmiski rozmieszczone z wdziękiem, trochę kwiatów — to wszystko. Jakiż kontrast stanowić będzie takie nakrycie ze stołem, zasłanym cienkim ale zmiętym i poplamionym obrusem, na którym stoją bylejak naczynia, plączą się okruszyny, często z gazetami

lub porzuconą robotą.

Oczywiście, bogate wykwintne przybory podnoszą staranność nakrycia i ozdabiają stół. Cienka porcelana, kryształy, srebro — składają się zawsze na całość pełną barw, światła, uroku.

Niestety są to rzeczy spotykane przeważnie w filmach, w domach ludzi bardzo zamożnych, no i w opisach przyjęć na dworach królewskich (z okazji uroczystości weselnych), ale tak samo i w skromnych warunkach decyduje staranność pani domu, jej pracowitość, dbałość, dobry gust i zamiłowanie porządku. Naprawdę tylko pięć minut... zużytego czasu na przygotowanie stołu do posiłku opłaci się nam sowicie. Jedzenie powinno iść przecież na zdrowie, a zjedzone w dobrym nastroju estetycznie podane potrawy przyczynią się i na wywołanie dobrego humoru i wesołości, które są niezbędne do szczęśliwego współżycia domowników.

—:o:—

CZYJA WINA, że ludzie kupują żyletki?

ŁÓDŹ, 15. 8. — Zakłady fryzjerskie często narzekają na słabą frekwencję w ich przedsiębiorstwach, a mistrzowie fryzjerscy wymyślają na konkurencję żyletki...

Czy te utyskiwania są jednak zawsze słuszne? — Czy fryzjerzy sami nie są w wielu wypadkach winni, że ten stan rzeczy istnieje?

Jeden z czytelników pisze:

Przez szereg lat goliłem się tylko u fryzjera. Gdy jednak przed paru dniami fryzjer, do którego zaszedłem zabrał się do operacji koło mej twarzy z brudnemi rękoma i z paznokciami w „żałobie" — zdenerwowałem się, wyszedłem z zakładu i kupiłem sobie natychmiast żyletkę, pendzel itp. narzędzia „konkurencji" fryzjerskiej,

Drobny napozór fakt, ale jakże brzemienny w konsekwencji. Kto bowiem raz nauczy się golić sam, ten nie będzie już klientem zakładów fryzjerskich. Na ten moment właściciele zakładów powinni zwracać szczególnie baczną uwagę, gdyż twarz kulturalnego człowieka, nie znosi

brudu i niechlujstwa.

Warto przytem zwrócić jeszcze uwagę na inny szczegół. Fryzjer przystępując do golenia dezynfekuje brzytwę. Po pierwszem ogoleniu jednak ostrząc brzytwę o rzemień, nie macza już jej zazwyczaj w odkażającym roztworze, choć przecież na rzemieniu mogą osadzić się różne zarazki. Jeżeli więc zdarzy się, że przy drugiem goleniu zatnie gościa skutek może być taki sam jakgdyby brzytwy wcale nie dezynfekowano.

Oczywiście są to wypadki rzadkie. — Przeważnie zakłady fryzjerskie przestrzegają nader skrupulatnie zasad higjeny.

—:o:—

Przydałby się specjalny kurs dla wielkiej rodziny „spóźnialskich".

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia.

Kino — jest miłą rozrywką.

Chodzi się doń dla przyjemności, a przeżywa nieprzyjemności

Nie winien temu film, ani dyrekcja kina, winę ponosi publiczność, ta sama publiczność, która sarka, wścieka się, złorzeczy, — a sama inaczej nie robi.

Czy jedna drugiego uszanować nie umie, tylko dlatego, że w kinie ciemno?

Jak wiadomo, w kinach nie ma miejsc numerowanych, każdy siada, gdzie mu się podoba. Nie jest rzeczą przyjemną, że ludziska nie przychodzą na początek seansu, a wchodzą

w czasie przedstawienia.

Gorzej jednak, gdy interesujący film jest w biegu, a wchodzący nowi widzowie, przerywają skupienie innym, szukając hałaśliwie miejsc.

Rozpoczyna się teraz ściąganie płaszczy wyszukiwanie innych dogodniejszych miejsc, jednem słowem cały zbiór skomplikowanych czynności, które zasłaniają siedzącym w tyle ekran.

Rozpoczynają się wówczas stłumione — lub też głośne nawoływania: „proszę siadać".

Warto by urządzić kursy zachowania się w kinie, albo dyrekcje powinny sprzedawać przy kasie broszurowane **a b c** grzeczności.

Znamienną, jest rzeczą, że ci, którzy są ofiarami „spóźnialskich" sami na drugi raz przychodzą zapóźno, przeszkadzając innym.

Jest to rewanż, lecz czasami niezbyt inteligentny.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

A kiedy w Łodzi?

ENERGICZNA WALKA Z ŻEBRAKAMI.

ŁÓDŹ, dnia 15 sierpnia.

Policja warszawska energicznie walczy z żebrakami, tropi ich, przeszkadza w uprawianiu obranego fachu. Zaprowadzeni do Domu Rozdzielczego, poddani dezynfekcji, doprowadzeni do „normalnego stanu", czekają na dalsze dyspozycje. Bądź odsyłani do prowincjonalnych miasteczek, stałych miejsc zamieszkania, bądź rozmieszczani w przytułkach, domach pracy przymusowej, lub w więzieniach za kradzieże, lub włóczęgostwo. Niektórzy, jak wykazuje osobista rewizja, nie potrzebują opieki państwa, mają bowiem tysiące ukryte w pończochach...

Od 18 grudnia 1933 roku do 1 sierpnia rb., funkcjonarjusze P.P. zatrzymali ogółem na ulicach Warszawy

3.429 żebraków i włóczęgów

(2.226 mężczyzn i 1.203 kobiety). W tej liczbie było 2.707 chrześcijan ((1.739 mężczyzn i 968 kobiet) oraz 722 Żydów (487 mężczyzn i 235 kobiet). W liczbie zatrzymanych było 102 poszukiwanych przez różne władze i sądy. Śród zatrzymanych było 782 recydywistów, w tem 173 zatrzymanych po raz trzeci, 39 po raz czwarty, 6 po raz piąty i 3 po raz szósty.

Z ogólnej liczby 3.429 zatrzymanych, na mocy wyroków specjalnego sądu do spraw żebractwa i włóczęgostwa zasądzono 3.053 osób, przyczem zawieszenie kary zastosowano w 1.039 wypadkach. Na dom pracy przymusowej w Oryszewie skazano 940 osób, na umieszczenie w zakładach opiekuńczych 1.074, w szpitalach 81 w zakładach specjalnych 48, do miejsc stałego zamieszkania skierowano 56 osób.

A kiedy w Łodzi?



Najważniejszą rzeczą w życiu codziennem jest pogodny uśmiech.

Kobieta o harmonji pożycia małżeńskiego

Za wiele wymagamy od swego losu, za wiele oczekujemy.

Młode dziewczęta, wstępując na nową nieznaną drogę życia, kiedy towarzyszy im miłość wzajemna, oczekują przeważnie od małżeństwa

samej tylko radości.

Są całkowicie pewne przyszłego szczęścia. „Przecież się kochamy od pierwszego wejrzenia, a to najważniejsze — więc będziemy dobrem małżeństwem" — mówią sobie.

I oto zapominają, że prawdziwy obraz pożycia małżeńskiego wyłania się dopiero wtedy, kiedy się ono zaczyna naprawdę, kiedy się zaczyna owa codzienność, wspólna dla obojga ze wszystkiemi jej urokami, ale i... pospolitością. Dopiero ta szara, wspólna codzienność może się stać prawdziwą

próbą charakterów.

Potrzeba zaparcia się siebie jest tu bodaj silniejszą, niż gdziekolwiek indziej. Bo gdzież więcej niż we współżyciu dwojga ludzi o odrębnych nieraz usposobieniach, upodobaniach, przyzwyczajeniach — potrzeba wyrozumiałości, taktu, cierpliwości.

Jakże często zdarza się w małżeństwie oboje

mają złote serce,

prawe charaktery, ale nieustępliwe usposobienia niszczą ich szczęście wzajemne i to najczęściej w rzeczach drobnych, mało ważnych. I uderzmy się w piersi: to właśnie najczęściej my, kobiety, przywiązujemy tak wielką wagę do rzeczy drobnych, które stają się kamieniem obrazy, źródłem naszych łez i wzajemnego żalu.

Trzeba nam sobie powiedzieć odważnie, że niemal w każdem małżeństwie kobieta musi być przygotowana na konieczność zaparcia się siebie, jeśli tego będzie wymagała chwila.

Dlaczego właśnie na kobiecie ciąży w pierwszym rzędzie ta konieczność?

Żona jest duszą domu, jest niejako strażniczką przystani, do której wraca mąż,

utrudzony pracą codzienną.

Jakże mu wtedy miłem jest dobre, serdeczne słowo usłyszane w progu domu. Ten dom staje się odpoczynkiem i wytchnieniem, za którem tęskni już nieraz wśród długich godzin pracy, czy uciążliwej podróży.

Słodyczą serca zwyciężyć można bardzo wiele. Upartą, wytrwałą dobrocią pokonać można najzawziętszy opór. Trzeba to tylko zrozumieć całkowicie i przyjąć jako niezachwianą prawdę życia, którą najlepiej poświadczy doświadczenie.

Kobieta-żona, jako dobry duch w życiu mężczyzny, może mu być nietylko radością codzienną, ale i podporą w troskach i pomocą w pokonywaniu trudów. Minęły czasy, kiedy małżeństwo było dla kobiety

cichą i bezpieczną przystanią,

w której troska o jutro nie istniała zupełnie. Życie dzisiejsze wymaga od kobiety przygotowania do walki o byt w każdej sytuacji życia — czy jest panną, czy mężatką.

W trosce o jutro nieocenione usługi może nam także

oddać zmysł oszczędności.

Pomoże nam on nietylko w urządzeniu gospodarstwa domowego, ale i w niejednej ciężkiej chwili, w nieprzewidzianej, a nagłej potrzebie, może się stać prawdziwem wybawieniem z nieszczęścia, czy choćby tylko kłopotu. Choroba, jakiś nagły wypadek, konieczność natychmiastowego wyjazdu — oto najważniejsze możliwości, na które powinniśmy być przygotowani.

Roztropna myśl o jutrze nie oznacza bynajmniej ciągłego oczekiwania nieszczęścia i trosk. Pesymistyczne, ponure usposobienie może się stać największą przeszkodą do szczęścia małżeńskiego. Nie zapominajmy, że jedną z najważniejszych rzeczy w życiu codziennem —

to pogodny uśmiech.

Rozjaśnić on może niejedną przykrą chwilę, usunąć każde nieporozumienie, czy żal. Wszystkiego w życiu można się nauczyć, radości też, nawet, gdy nie mamy do niej specjalnych powodów. Należy tylko pragnąć jej i siłą woli narzucać ją sobie niejako, a potem wejdzie w przyzwyczajenie, w nałóg, jak nałogiem bywa u niektórych oddawanie się

zgryźliwym myślom.

W Ameryce istnieje zwyczaj wywieszania w niektórych miejscach publicznych, jak np. w biurach — napisów: „keep smiling" (czytaj kip-smajling) uśmiechaj się. A więc dba się tam o to, aby ludzie, nieraz najbardziej sobie obcy, uśmiechali się do siebie, życzliwie, pogodnie, szczerze. Ludzie obcy! A cóżby należało powiedzieć o tych, którzy z woli Boga stają się sobie najbliżsi? Czyż można sobie wyobrazić szczęście małżeńskie bez uśmiechu? Jedno spojrzenie radosne wypowiedzieć może nieraz więcej, niż szereg pustych słów, zapewniających miłość.

Sztuka uśmiechu niezawsze dla kobiety jest łatwa, ale zastosowana wobec ukochanego człowieka — choćby i w najcięższej chwili — stać się może źródłem szczęścia, dla którego warto ponieść niejedną ofiarę. Uśmiech jest ozdobą dnia powszedniego, a w życiu małżeńskiem — dla kobiety, urokiem niczem niezastąpionym.

J. T.

Automaty zamiast biur matrymonjalnych

Wynalazek japońskiego inżyniera.

Prasa japońska donosi o ciekawym wynalazku dokonanym ostatnio przez tokijskiego inżyniera, pracującego w znanych w stolicy Japonji zakładach przemysłowych. Skonstruował on automat, zastępujący biuro pośrednictwa małżeństw. Po wrzuceniu drobnej monety z otworu aparatu wyłania się **długi zwój papieru** wypełniony po brzegi nazwiskami kandydatów do stanu małżeńskiego. Gdy amator małżeństwa znajduje na liście objekt swych zainteresowań, naciska czerwony guziczek i z małej szufladki wyskakuje kartka, zawierająca bliższe dane tyczące osoby, która ma dzielić z nim dalsze losy. „Paszport" zawiera opis urody, wiek, warunki materjalne itp. O ile zbyt romantyczny tryb życia osoby upatronej nie zrazi amatora małżeństwa, zwraca się on do biura matrymonjalnego, którego własnością jest automat. Biuro umożliwia spotkanie z szczęśliwą wybranką i wówczas dochodzi między nimi do bliższego porozumienia. Ciekawe, czy przy współpracy automatu wzrośnie w Japonji liczba zawieranych małżeństw.

NA POWITANIE...



Hallo — dzieńdobry!... Czołem... Czuwaj!..
Wracam tłuściutki jak rosołek,
urlop spędziłem w słynnej dziurze —
znacie ją Państwo, to... Grajdołek.

Piłem kawusię na śniadanko,
żonie bajałem słodkie witze,
Jędruś się dziwił — zna tatusia,
że tatuś jeszcze nie w... Afryce.

A po śniadaniu przychodziła
baba jak rzepa, jak kapusta,
jajka i kurę targowałem,
dmuchałem w pierze, czy jest tłusta...

Potem z wieśniakiem pogawędka,
że gniazdko znalazł gdzieś na lipie,
że trzeba cepy zreperować,
że żytko dobrze ziarno sypie...

Potem... Co potem?... „Gong" na obiad,
w talerz ktoś dzwonił mi zawzięcie,
Kasię nazwałem stewardessą,
czułem się niczem na... okręcie.

Dotąd widziałem kawał świata
(jeszcze nie byłem w Argentynie)
za to w tym roku co zwiedzałem?
Lasy lućmierskie.. staw przy młynie.

Często nad brzegiem cichej wody
witała mnie cudowna zorza,
często, gdy łódką prułem falę,
drażnił mnie jakby wiatr od morza...

Myśl moja wtedy mknęła szybko,
Hen do Hiszpanji, do torrerów,
gdzie teraz z pasją komuniści
rozstrzeliwują oficerów.

Sercem wciąż byłem przy powstańcach —
Hej Caballero — ty matołku! —
syczałem często poprzez zęby —
gdybyś ty teraz był w Grajdołku!...

I w tym wojennym animuszu,
chwytałem flower, kule, troki
i rozwścieczony celowałem
do rechocącej ze mnie sroki.

Albo patrzyłem poprzez szyby,
jak koń na szosie sobie bryka,
i aby czasem nie wyjść z wprawy
piłem dwie wódki u Eryka.

Kiedy wieczorem spać się kładłem,
śnił mi się stawek, lasy, łąki,
rano budziłem się półczarny,
bo mnie tak pstrzyły wciąż pająki.

Skończył się urlop — tak jak wszystko,
nie chcąc wychodzić z ról wesołka,
rzucam ten wierszyk pod obrazkiem
iako reportaż mój z Grajdołka.

ROM.

Dzieci naszego pokolenia

rozwijają się szybciej niż dawniej.

Badania, przeprowadzone w różnych krajach dowiodły, że ludzie obecnie rozwijają się znacznie szybciej niż dawniej. Objawy dojrzewania obserwować można u dzieci ostatnich pokoleń o dobre parę lat wcześniej niż pokoleń przeszłych. Ich wzrost i waga zwiększa się szybciej niż dawniej, zęby rosną wcześniej, głos szybciej

przechodzi mutację —

wszystkie zjawiska fizjologiczne wskazują na dojrzewanie, występujące obecnie o jakieś półtora roku do dwóch lat wcześniej, niż przed pięćdziesięciu laty.

Dzieje się to dlatego, że minęły już czasy, w których niemowlęta opatulano, grzano, kładziono koło pieca, chuchano na nie, izolowano od światła i powietrza. Poza tem daje im się więcej jarzyn i owoców i leczy się je nowoczesnemi metodami terapeutycznemi, które, jak np. promienie ultrafioletowe, doskonale działają na rozwój dziecka.

Pytaniem, na które nauka nie otrzymała jeszcze odpowiedzi, jest, czy takie wcześniejsze dojrzewanie jest korzystne dla rozwoju i dla zdrowia człowieka. Na to dadzą odpowiedź dopiero dalsze badania.

—:O:—

PODSŁUCHANE

OFIARA PRZESĄDÓW.

Naczelnik więzienia: — Znowu tu jesteście? Niedługo trwała wasza wolność.

Więzień: — Wiedziałem odrazu, panie naczelniku, że tak będzie, bo jak wychodziłem z więzienia, kot mi przebiegł drogę.

EKSTAZA.

— Jestem w Halinie śmiertelnie zakochany. Jej pocałunek przyprawiłby mnie o utratę rozumu.

— Mam wrażenie, że ona cię już całowała.

KONRAD TRANI

39

ZEMSTA

POWIEŚĆ

— Dobrze, ale w takim razie dlaczego nie znosi się tego?

— Tradycja!

— A dlaczego „oględziny zwłok" odbywają się bez zwłok?

— Bo to zbyteczne! — odparł zdecydowanie Jim, dobry obywatel Wielkiej Brytanji.

— Dokąd mam panią zawieźć? — zapytał po chwili i otworzył zapraszającym gestem drzwiczki swego miniaturowego auta.

— Do Scotland Yardu — odpowiedziała bez namysłu Jenny. — Jestem ciekawa dalszych szczegółów sprawy Gozzi'ego - oraz sprawy Myersa, o której zakazano pisać.

XIV.

Zamordowanie Myersa, najlepszego łapacza z Manchesteru, postawiło na nogi całą policję londyńską.

Zbrodni dokonano na pustej ulicy. Było to dzieło notorycznego przestępcy, którego fotografja z pewnością znajdowała się w albumach policyjnych. Ale jak odnaleźć sprawcę?

Na wieść o morderstwie pierwsze podejrzenie skierowało się przeciwko Rudemu Billowi i jego kompanji. Ale posterunkowy, który krytycznej nocy czuwał nad zamordowanym, zeznał stanowczo, iż Bill, Szczurek, oraz jeszcze jeden jegomość nieznanego nazwiska weszli do szynku w tym właśnie momencie, kiedy Myers go opuszczał. A wszyscy inni znani policji kamraci opryszka wylegitymowali się nienagannem alibi.

No cóż, w takim razie mógł to zrobić ktoś nasłany przez nich z innej dzielnicy. Ale kto? Posterunkowy Tom Wiley przysięgał na wszystkie świętości, że nie spuścił Myersa ani na chwileczkę z oczu i że ulica była w chwili dokonania zbrodni zupełnie pusta. Dokładne badania w miejscu, gdzie Myers upadł, by więcej nie powstać, również nie dały rezultatów. Nie miało zresztą sensu szukać śladów na wyślizganym asfalcie. Nie znaleziono żadnego urwanego guzika, żadnej okrwawionej rękawiczki — nie znaleziono nic.

Nadinspektor Hellway z niewzruszoną cierpliwością pytał złamanego zupełnie Toma.

— Ależ Wiley, zastanówcie się, zastanówcie się dobrze, czy nikt nie zatrzymał was kiedyście mieli skręcić około rogu. Przecież sami wiecie, że niewiele czasu potrzeba, żeby wsunąć człowiekowi nóż między łopatki. A samiście zeznali, że dopiero po paru chwilach nabraliście podejrzeń. Zastanówcie się dobrze, Wiley!

Rudawy olbrzym zasłonił twarz wielkiemi dłońmi. Tuż przed nosem zarżnięto mu kolegę, który wziął na siebie niebezpieczną misję. A przecież w komisarjacie nakazano mu wyraźnie, żeby ani na moment nie spuszczał Myersa z oczu. Przypomnijmy sobie jeszcze raz, jak to właściwie było. Pokolei...

Tom ujrzał się w duchu znów pod latarnią, naprzeciw szynku. Drzwi się otwierają, wychodzi kulawy majtek, jednocześnie pojawia się Rudy Bill ze swoimi towarzyszami... Co potem? Bill i Szczurek znikają w szynku, kulawy majtek kuśtyka chodnikiem, czepia się murów, obejmuje latarnie. W ten sposób przebywa pierwszy etap drogi.

Stop! Z zaułków pamięci wyłoniło się naraz zdarzenie tak zwykłe, tak powszednie, że w dotychczasowych rozpamiętywaniach Tom nie wziął go wcale pod uwagę. Tuż koło rogu podeszła do niego wymalowana prostytutka i zapytała o godzinę. Tom sięgnął po zegarek, a potem zatrzymał się na kilka sekund, słuchając bicia pobliskiego zegara.

— Ach, tak? — powiedział Hellway. — Czy znacie tę dziewczynę?

— Nie, sir. Nie przypominam sobie, bym ją kiedykolwiek przedtem widział. Musiała być z innej dzielnicy.

— Dokąd szła? Jak wyglądała?

Tom nie odrazu odpowiedział. Zato kiedy zaczął mówić, słowa brzmiały twardo i pewnie.

— Wyszła z knajpy, gdzie przesiaduje Rudy Bill ze swoją ferajną. Wyglądała na lat dwadzieścia pięć, ale mogę dać głowę, że ma najwyżej osiemnaście. Jasne, utlenione włosy, ciemne oczy, wogóle, zdaje się, że z natury była brunetką. Na głowie miała jasny słomkowy kapelusik z czarną wstążką. Mocno umalowana i trochę brudna. A na szyi... — Tom zawahał się przez chwilę — tak, z prawej strony na szyi miała bliznę pooperacyjną, długości siedmiu do dziesięciu centymetrów.

Hellway notował skrupulatnie każde jego słowo.

— Trzeba się jakoś zabrać do pracy. Rozpoczniemy od tej dziewczyny. Znajdziemy ją!

Nadinspektor powiedział to z głębokiem przekonaniem. Jeśli każdy policjant i każdy wywiadowca otrzyma dokładny rysopis z uwzględnieniem znaku szczególnego w postaci blizny na szyi, dziewczyna musi się znaleźć w ciągu niewielu godzin. Zwłaszcza, że z racji swego zawodu zmuszona jest przebywać dużo na ulicy. Rzecz nie była trudna.

— Kiep jestem, jeśli ta mała nie wącha koko — dodał Tom. — Widać to było po oczach!

— Doskonale — powiedział Hellway i do rysopisu dodał jedno słowo, zaopatrzone wykrzyknikiem: „Kokainistka!"

W ten sposób praca stawała się jeszcze prostsza. Nie dlatego, że wśród prostytutek londyńskich mało było narkomanek, ale dlatego, że narkomani mieli w dzielnicach zamieszkałych przez męty specjalne punkty zborne, giełdy, o których władze wiedziały równie dobrze, jak wtajemniczeni nałogowcy i handlarze trucizny.

Zaczęło się od tego, że jeden z tajnych rozpytał się o dziewczynę z blizną w knajpie Rudego Billa. Ale nikt nie umiał mu nic o niej powiedzieć. Owszem, niewykluczone,że była tu w niedzielę, ale chyba przypadkowo i z pewnością po raz pierwszy.

— Może to i prawda, ale może i łgarstwo — pomyślał tajniak. — W każdym razie faktem jest, że nie jest stałą bywalczynią tego lokalu. Ani Tom, ani inni policjanci tego rewiru nie znają jej nawet z widzenia.

I tegoż wieczora policja londyńska z właściwą sobie pedanterją zabrała się do szukania dziewczyny z blizną na szyi. Szukała od piątku do niedzieli wieczór. W niedzielę o dwudziestej trzeciej sprowadzono ją do Hellway'a.

Dziewczyna płakała i brudną chusteczką ocierała łzy. Róż i tusz rozsmarowały jej się na twarzy, w komiczną maskę. Bała się. Od czasu do czasu obciągała czerwoną spódniczkę, starając się nadać sobie korzystniejszy wygląd.

— Panie, przysięgam, że nic nie zrobiłam — mamrotała nawpółprzytomnie.

Hellway w milczeniu przerzucał akta. Miał czas. Jeszcze trzy minuty, a nerwy zaczęły odmawiać dziewczynie posłuszeństwa. Tom Wiley miał zupełną rację, była to nałogowa kokainistka. A lat ma nie osiemnaście, jak twierdził Wiley, ale conajwyżej szesnaście. Nadinspektor Hellway znał się na tem.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

SPORT.

Dziś finałowy mecz Włochy-Austrja

Wiadomości spod znaku pięciu kół.

(Od specjalnego wysłannika „Echa")
BERLIN, 14 sierpnia.

POLSKA NA SZÓSTEM MIEJSCU.

W finale dwójek bez sternika zwycię-żyły Niemcy (Eichhorn i Strauss) w cza sie 8:16,4.

2) Danja 8:19,2 3) Argentyna 8:19,2 8:23,0 4) Węgry 8:25,7 5) Szwajcarja — 8:33,0 6) Polska (Bożuchowski, Kobyliński) 8:41,9

W JEDYNKACH ZWYCIĘŻYŁ SCHAEFER.

W finale jedynek triumfował w nieobecności Verey'a Niemiec Schaefer w czasie 8:21,5, 2) Hasenoehrl (Austrja) 8:25,8 3) Barow (Ameryka) 8:28.

TRIUMF NIEMCÓW.

Finały czwórek ze sternikiem dały następujące wyniki:

1) Niemcy w czasie 7:16,2 2) Szwajcarja 7:24,3 3) Francja 7:33,3.

FINAŁY DWÓJEK ZE STERNIKIEM.

W finałach dwójek ze sternikiem triumfowały znowu Niemcy w czasie 8:36,7 2) Włochy 8:49,7 3) Francja 8:54.

FINAŁY CZWÓREK BEZ STERNIKA.

Wyniki finałów czwórek bez sternika były następujące:

1) Niemcy w czasie 7:01,8 2) Anglja 7:06,5, 3) Szwajcarja 7:10,6

ZWYCIĘSTWO HOLANDJI.

W finale sztafety 4X100 m. stylem dowolnym pań zwyciężyła Holandja w składzie Selbach, Wagner, Den, Outden. Mastenbroek, uzyskując czas 4:36 (nowy rekord olimpijski). 2) Niemcy 4:36,8 3) Ameryka 4:40,2.

SZABLIŚCI PRZESZLI DO DRUGIEJ RUNDY.

W piątek rozpoczęły się rozgrywki indywidualne w szabli. Z Polaków startują Segda, Dobrowolski i Sobik. Wszyscy trzej zakwalifikowali się do następnej rundy.

NOWY MISTRZ.

W finale 100 m. nawznak panów triumfował Amerykanin Kiefer. Czas przez niego uzyskany — 1:05,9 stanowi nowy rekord olimpijski.

2) Vandeweghe (Ameryka) w czasie 1:07,7 3) Kiyokawa (Japonja) 1:08,4.

DALSZE MECZE WATERPOLO.

W dalszych rozgrywkach waterpolo Holandja pokonała Szwecję 4:3 (2:2) a Anglja uzyskała z Austrją wynik remisowy 3:3 (2:1).

Mecze te odbywają się o miejsca od pią**tego do 8-go w kolejności drużyn.**

HR. ZAMOYSKI PREZESEM MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI GIMNASTYCZNEJ.

Na walnem zgromadzeniu Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej z udziałem delegatów 30 państw wybrano prezesem ponownie hr. Adama Zamoyskiego, wiceprezesami zostali: hr. Goblet Dalviella (Belgja) i Merco Cappelli (Włochy), Generalnym sekretarzem został Hubert Clement (Luxemburg) skarbnikiem Muller (Czechosłowacja), prezesem komitetu technicznego płk. Alfons Huguenin, a prezeską komisji technicznej kobiecej Jadwiga Aleksandrowa Zamoyska.

SPRAWA PERU NA KONGRESIE MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI PIŁKARSKIEJ.

Kongres Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej zdecydował: w przyszłości w grach o charakterze międzynarodowym, szczególnie zaś we wszystkich rozgrywkach międzypaństwowych żadna wymiana zranionych lub kontuzjowanych graczy nie będzie miała miejsca, z wyjątkiem bramkarza.

Następnie postanowiono zabronić poszczególnym związkom sportowym przy kontraktowaniu gier międzynarodowych lub angażowaniu graczy posługiwania się pośrednictwem agentur lub zawodowych pośredników.

W sprawie Peru specjalnie wyłoniona komisja Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej zaproponowała, by po Igrzyskach odbył się towarzyski mecz międzynarodowy Peru — Niemcy w Niemczech oraz następnie Peru — Austrja w Wiedniu.

Peru, na zebraniu reprezentowane przez przedstawiciela Argentyny prawdopodobnie propozycję tę zaakceptuje. Prezes Międzynar. Fed. Piłk. p. Riemt ufundował specjalną nagrodę dla zwycięzcy meczu Peru — Austrja.

Dalej postanowiono, że utworzona będzie specjalna grupa południowo-ameryk., która mieć będzie swego stałego przedstawiciela w Międzynar. Fed. Piłk., jako specjalistę od spraw łacińsko-amerykańskich.

Wreszcie przyjęto ciekawy wniosek Austrjackiego Zw. Piłk., aby ci gracze, którzy na międzynarodowych zawodach usunięci zostali z boisk lub otrzymali ostrzeżenie od sędziego byli następnie odpowiednio karani przez krajowe związki.

Następny kongres Federacji postanowiono odbyć w r. 1938 w Luksemburgu, następne zaś mistrzostwa piłkarskie świata w 1938 r. w Paryżu.

W DWÓJKACH PODWÓJNYCH ZDOBYLIŚMY BRONZOWY MEDAL OLIMPIJSKI.

W biegu dwójek podwójnych osada polska Verey i Ustupski zdobyła trzecie miejsce i bronzowy medal olimpjski, jedyny jaki udało się wywalczyć polskim wioślarzom na obecnej Olimpjadzie. Polacy stanowili osadę dobrą i równą.

SOBOTA NA OLIMPJADZIE.

W sobotę, w przedostatnim dniu Igrzysk Olimpijskich rozegrane zostaną następujące imprezy:

o godz. 8-ej — Zawody konne z udziałem Polaków.

o godz. 9-ej — Finały skoków wieżowych panów i decydujące mecze waterpolo.

o godz. 15-ej — Dalsze mecze waterpolo. Finał na 200 mtr. stylem klasycznym panów. Finał na 400 m. stylem dowolnym pań i finał na 1,500 m. stylem dowolnym panów.

o godz. 15-ej — Finały szabli z ewen. udziałem Polaków.

o godz. 16-ej — Finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo olimpijskie Włochy — Austrja.

o godz. 20,30 — Finały mistrzostw bokserskich z ewentualnym udziąłem Chmielewskiego.

OTWARCIE IX KURSU DLA RATOWNIKÓW FABRYCZNYCH PCK.

Dnia 18 sierpnia rozpocznie się IX kurs dla ratowników fabrycznych. Na kurs zgłoszono 47 osób z 12 firm znajdujących się w północnej dzielnicy miasta. Wykłady odbywać się będą w sali jadalnej F-my R. Biedermann ul. Kilińskiego 1-3.

DWIE NOWE DRUŻYNY RATOWNIKÓW P. C. K.

ŁÓDŹ, 15.8 — Odbył się egzamin dla pracowników Monopolu Tytoniowego. Egzamin zdały 62 osoby powiększając stan ratowników o dwie nowe drużyny, które tak na terenie fabryki jak i dla okolicznych mieszkańców stanowić będą ośrodek pomocy w razie potrzeby.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 16 bm. zostanie rozegrany na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji trójmecz lekkoatletyczny: ŁKS — Sokół — Boruta (Zgierz). Trójmecz ten, który zostanie rozegrany w konkurencjach męskich, zapowiada się b. ciekawie ze względu na silne składy zespołów. Trójmecz rozpocznie się o godz. 10-ej przed poł.

W najbliższą niedzielę z meczów ligowych zostanie rozegrany jedynie mecz Garbarnia — Warszawianka, zaś wszystkie pozostałe ze względu na Olimpjadę zostały odwołane. Najbliższy mecz ŁKS-u przypada wobec tego na niedzielę 23 bm. z Ruchem w Łodzi. Ruch, jak wiadomo jest jednak zawieszony i gdyby do 23 bm. sprawa zawieszenia Ruchu nie została załatwiona, zaszłaby konieczność odwołania jego meczu z ŁKS-em.

Polska prowadzi 2:0 z Węgrami

MIĘDZYPAŃSTWOWY MECZ TENNISOWY.

W piątek rozpoczął się w Warszawie na kortach Legji międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Węgry. Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania, przyczem oba zakończyły się zwycięstwem Polaków

Hebda wygrał z Dallos 6:2, 9:7, 7:9, 6:3, a Tarłowski niespodziewanie zwyciężył Szigetiego w 3-ch setach 6:3, 7:5, 7:5

Po pierwszym dniu prowadzi Polska 2:0.

Dziś w sobotę odbędzie się gra podwójna. Walczą: Dallos — Szigeti i Tłoczyński — Hebda.

SZLAKIEM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NA MOTOCYKLACH.

W piątek w godzinach popołudniowych przybyli do Wilna motocykliści, biorący udział w 6-tym patrolowym raidzie motocyklowym Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zawodnicy przebyli dystans z Warszawy do Wilna bez wypadków.

Ogółem bierze udział w raidzie 68 maszyn.

Komandorem raidu jest płk. Smolarski.

PODOFICEROWIE REZERWY — BACZNOŚĆ!

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP. w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków, że w związku z uroczystym obchodem Święta Żołnierza Polskiego — zarządza zbiórkę w dniu 15. sierpnia br. o godz. — 8,30 rano w lokalu własnym przy ul. kpt. Żwirki 8, skąd nastąpi odmarsz do Katedry.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

W drugim dniu ciągnienia loterji, wygrane padły na następujące numery:

GŁÓWNE WYGRANE.
I CIĄGNIENIE

110.000 zł. — 4839 91781 33941 177211
5.000 zł. — 132673 135140 176669
2.000 zł. — 60781 170820
1.000 zł. — 63743 88030 110449 134486
500 zł. — 2083 31251 43006 65421 72421 72429 107204 144375 146891 162912 1899307
400 zł. — 7343 10883 11789 52084 74718 84144 92321 99880 102215 1200301 126233 120714 181700 188296
300 zł. — 4074 14426 26955 26955 35000 44422 55258 55334 58160 65258 73125 90740 100748 120416 128098 140692 141073 141273 141223 151003 156574 165197 179774 184156
250 zł. — 3036 7823 10369 11721 12133 18473 30293 32491 32566 37689 37919 39644 43554 45307 48678 57727 79556 98954 101856 103316 112738 115650 137650 136835 149010 149316 150957 158522 158768 172700 178877 161667 184162 187729

STAWKI.

143 205 530 877 926 1064 78 217 316 471 558 917 2120 312 10 933 3321 616 87 706 38 4007 177 315 545 86 676 91 940 56 5260 70 381 522 663 65 727 830 89 6216 555 70 820 58 85 929 7240 823 8026 174 437 683 843 9070 152 465 605

10099 287 573 758 85 963 11042 226 343 441 78 517 680 12052 13023 76 103 83 239 373 77 860 942 14300 13 22 47 680 785 15097 129 64 305 445 506 16644 17135 548 78 622 714 801 962 18114 260 380 539 19000 600 943 20017 19 145 205 478 528 21037 61 260 489 676 731 866 22098 215 414 554 890 23198 240 303 643 98 24040 59 844 25191 205 11 319 654 998 6436 56 6024 933 27102 36 423 63 67 522 26 660 28282 311 653 82 98 29097 213 82 359 415 836 994

30064 132 42 336 497 573 625 994 31021 167 461 92 606 834 910 68 32298 384 509 775 904 6 33192 240 543 659 741 34004 202 344 73 484 647 67 740 89 863 91 35154 283 398 479 575 676 772 36231 364 497 517 89 865 37106 403 43 510 76 82 683 857 919 92 38217 37 652 789 845 39077 170 339 485 633 96 824 988,

40350 93 516 711 77 820 41117 361 459 98 569 82 731 39 42798 919 43001 30 234 463 506 635 772 986 44076 134 44 359 461 68 98 556 824 952 99 45094 174 208 573 614 22 46 708 923 46001 367 422 593 47149 53 324 949 567 73 811 48038 93 205 573 886 925 49064 605 36 799 978

50025 31 78 350 473 51008 290 372 74 730 52076 165 268 386 87 433 55 887 965 53118 276 650 903 52 54060 150 52 329 556 99 686 756 803 5098 20 447 112 747 56299 406 568 684 972 57158 454 573 806 9 35 66 59005 31 398 655 62 72 884 59043 169 360 713 18

60006 185 462 505 610 11 821 61120 231 314 34 97 438 63 623 778 960 74 62063 163 587 618 720 67 63120 217 603 45 64020 39 62 399 604 763 850 92 905 90 63074 329 406 71 840 66190 339 518 91 895 67042 239 546 62 674 704 889 68046 685 69001 141 270 328 485 576 685 917 54

70256 443 568 72 75 99 997 71008 21260 330 74 98 693 727 72335 604 32 41 845 970 73162 556 610 755 909 62 74178 216 40 816 96 75071 181 219 21 320 406 74 605 892 914 76189 214 45 472 97 774 77144 63 323 562 94 635 928 78016 106 319 515 618 706 14 79024 49 161 343 444 543 45 941

80047 93 225 38 41 770 75 855 96 936 68 86 81105 58 353 98 411 48 824 82010 549 93 752 83010 225 312 499 595 900 84128 33 84 246 642 749 85017 20 491 576 630 744 86019 197 528 78 766 92 873 907 87186 622 763 825 45 93 88288 288 442 76 821 84 9234 337 4 86 468 570 754 863

90009 19 265 371 7 82 467 740 822 86 91089 181 448 614 779 92184 316 93131 471 391 455 556 98 769 73 939 94045 387 410 524 93 619 94 916 5005 55 73 178 208 45 623 879 96153 951 60 97248 481 967 98041 145 699 99008 119 201 302 5 468 818

100290 649 101062 428 9 51 536 87 807 66 102142 283 328 52 577 709 885 103016 21 421 736 98 980 104296 502 779 105074 449 579 689 106231 547 79 716 806 958 107035 209 328 513 90 758 85190 108114 314 58 551 656 780 826 920 109094 923

110042 54 94 212 315 445 500 758 926 64 111037 123 271 465 567 73 768 880 112061 220 547 746 895 113050 271 550 710 68 114185 451 88 91 284 459 745 58 116127 424 520 60 688 743 6 952 117117 259 407 555 81 645 710 25 77 18263 337 595 647 77 119002 131 222 321 99 764 877 950

120006 26 168 215 95 99 378 679 742 121034 65 93 312 13 627 58 939 122003 186 441 524 635 48 758 86 90 889 123011 180 95 416 124494 590 745 125050 97 159 564 91 656 772 126262 456 675 127016 999 63 94 526 602 11 748 60 862 915 129029 336 75 790 870

130083 166 211 623 798 954 93 131121 303 9 425 73 596 878 132076 327 590 89 903 133186 202 30 434 47 50 600 726 134001 88 169 73 439 506 36 919 135213 385 541 622 70 922 90 92 136167 240 455 137131 215 722 945 138233 476 520 87 808 991 139184 501 644 747 876 96

140012 145 272 776 829 60 975 141045 98 290 490 921 142053 142 96 320 77 561 859 911 143075 222 87 592 642 144120 941 65 386 778 145005 6 312 416 730 843 913 16 146003 227 34 48 332 784 147185 215 59 502 953 148020 1 83 104 13 564 670 149140 51 303 55 84 91 706

150139 292 413 21 669 84 949 151191 300 87 648 745 152069 161 270 354 574 885 936 153030 113 40 345 425 545 528 154020 247 41 77 696 781 956 155012 87 258 534 627 900 34 165951 157081 349 64 93 474 833 45 158054 452 8 289 320 767 833 159184 562 997.

160000 111 27 55 485 579 603 161065 153 429 641 729 57 818 948 162138 64 804 871 924 163299 948 35 164503 245 836 165111 780 96 860 166096 117 393 640 734 167657 703 168125 177 638 721 35 64 169400 558 77 600 66 741 913

170054 116 84 93 315 695 830 171240 667 73 895 905 172033 239 74 339 441 724 987 173009 59 67 139 390 744 865 184037 309 61 537 175052 137 61 9 463 426 176227 535 968 710 921 177032 45 224 328 499 653 178303 92 702 825 38 958 70 179156 72 506 415 93 595 762 904 28

180017 125 34 354 413 510 783 910 181013 191 392 682 734 184119 774 183005 273 388 513 678 765 831 184305 24 441 98 643 561 185430 627 86 834 916 186084 350 49 705 68 927 187036 26484 404 570 86 845 57 932 188204 12 616 769 907 189014 175 275 544 835 960

190097 165 97 230 68 653 96 972 191199 418 525 192033 88 260 70 551 914 193027 305 19 67 422 574 641 892 905 194038 134 35 227 97 335 816 67 95 905

II CIĄGNIENIE.

25.000 zł. — 10720
50.000 zł. — 116708
20.000 zł. — 36976
10.000 zł. — 73056 77028 45226
5.000 zł. — 54917 184300
2.000 zł. — 116674 41963 5960 61891 171009 51094 137500
1.000 zł. 4701 171208 186179 167603
500 zł. — 2341 37013 48581 54000 71265 102408 132262 166132 175710 194599
400 zł. — 544 40733 50879 69197 83860 85615 85631 90824 102650 135090 138076 150309 176656
300 zł. — 4414 5295 10211 38857 47725 51945 63515 65537 79898 102094 102420 120485 125469 139412 141667 143389 159454 162709 166926 174600 182570 194234
250 zł. — 11188 11209 10761 26396 27867 29663 29722 30912 35592 34517 37955 45451 68190 61567 69600 70627 71001 73114 73868 73381 74027 78 275 92109 96720 97201 101420 105190 108631 113979 120838 126333 138311 138570 141683 152632 169079 170070 183965 187913 191329 193920.

STAWKI.

32 438 1535 747 849 921 2329 462 958 3236 99 916 4132 69 613 5069 331 684 738 6601 767 81 7623 881 4045 169 88 9435 637 975 10511

11448 888 12046 767 13039 148 467 629 967 14544 602 702 872 15180 17028 64 303 18105 535 19533

20565 240 776 21097 336 483 916 34 22007 505 480 85 650 68 787 97 23090 160 334 407 768 25504 685 884 99 934 29148 80 363 425 594 842 27702 28077 198 685 29040 467 687 99 810 945

30505 59 659 725 31348 72 945 32637 33459 520 35 881 34604 794 35252 456 687 36217 38 349 532 741 37013 331 521 719 38214 588 39105 67 518 89 613

40017 681 719 41303 96 597 746 42268 652 783 44415 687 95 45398 730 46317 598 846 47195 631 818 48182 272 449 49049 57 115

50351 860 924 52219 53043 199 54510 917 42 55081 956 56076 84 346 90 906 9 94 57012 174 725 31 58142 316 66 77 626 59308 662 60277 342 824

61262 618 62103 597 682 63017 635 900 64105 33 65181 66443 92 67053 354 835 84 68613 991 69016 396 445 554

70176 470 81 930 65 71068 127 526 860 72936 420 52 530 636 60 74556 66 90 811 75191 76223 378 77196 999 79458 50 16 770 933 79324 496 596 621

80112 14 70 318 376 987 81023 141 537 94295 518 7235 323 96911 9725 494 891 969 98095 396 589 2 626 99319 432 547 613 33 768

100019 90 101563 606 102119 282 490 776 103295 465 795 7104417 929 105719 62 106080 344 107024 171 273 108297 322 711 109112 355 577 687 993 110218 792 889 112322 460 113127 708 114516 783 893 115200 507 116199 503 955 117269 565 670 118514 688 119057 447 611 768

120350 829 121425 122135 582 749 918 12356 124074 18 289 494 704 873 125133 81 694 769 186286 898 127313 574 783 128379 84 793 985

130980 131900 132153 357 133870 134071 125 471 986 135171 246 72 939 136201 791 137742 887 138076 189 342 65 563 139324

141272 410 603 21 143019 45 215 65 144094 253 306 942 145183 495 703 818 19 943 146417 739 818 931 147108 10 495 629 922 59 99 148682 793 950 149952

150238 345 151280 668 152152 54 63 365 570 153642 88 809 154639 155077 82 367 491 902 156075 141 300 545 808 903 75 157153 403 49 158523 159284 460 503 630

160315 401 816 928 161483 162178 762 163171 275 164153 649 165601 32 745 876 176552 168677 846 924 62 96 169075 880 995 96

170106 39 68 171317 86 848 172288 415 941 173141 177174 701 176289 339 529 688 854 177578 90 179599 921 179389 459 917

181213 314 405 97 182419 183462 184010 494 602 61 860 185182 438 778 915 187930 188180 825 83

190204 385 623 721 192009 89 122 818 193539 611 47 981 194210 63 498 502 89 677

STAWKI.

453 711 947 1056 119 394 437 53 548 851 949 2271 316 570 805 3306 55 61 749 4414 37 5424 754 6102 431 924 7351 476 537 923 8122 562 9614 26 69 971

10187 520 600 761 936 11209 56 531 704 931 12093 627 859 13831 88 914 14727 864 15269 366 72 414 68 753 16144 514 782 17061 358 470 670 851 18097 803 907 19581 768

21011 595 22084 867 905 7 23187 391 473 659 876 24143 400 98 25010 155 569 709 24 833 26152 397 606 958 76 27342 628 738 814 930 67 28413 745 29626 913

30545 67 830 31598 782 972 32367 471 505 35832 36045 317 400 537 622 69 764 88 37351 603 47 38075 182 909 39056 897

40406 537 847 41190 332 518 886 42260 362 43198 415 917 44761 45032 46039 47672 746 48569 881 49050 247 476 873 999

50000 341 968 51667 751 76 89 877 963 52226 780 53217 549 643 54689 781 55279 57331 747 858 957 58278 995 59055

61001 13 31 40 81 14 375 411 664 900 62210 370 63290 64263 306 450 513 61 65082 67419 926 68351 400 473 684 69127 437 695

70322 661 702 71064914 72725 926 73142 381 578 645 715 884 74130 341 526 750 67 891 75159 208 439 594 76413 77060 550 72 785 964 78405 548 721 79624 972

80025 453 563 680 81022 375 600 82515 98 83319 84503 17 600 888 85447 874 933 67 86097 120 92 427 87025 865 88448 752 89387

90574 693 824 91274 361 470 92051 211 470 690 764 93097 266 572 661 94734 95049 758 867 906 96506 97069 92 234 438 09 916

100067 450 681 87 72 101153 313 471 861 102126 206 309 76 103066 205 503 13 953 104239 302 63 440 105034 133 649 924 106046 267 812 77 87 107157 260 321 37 536 751 894 975 108035 280 937 109132 309 443 689 84 807 953

110137 357 861 444429 429 863 929 112393 113485 842 942 114013 59 204 34 829 92 115249 106100 463 550 672 117976 119108 18 274

120272 385 536 701 838 121260 381 676 122236 80 317 931 82 132367 573 763 933 89 124002 115 975 125066178 728 944 126140 414 128430 801 129459 609 844 902

130144 256 89 656 85 131294 511 668 718 132058 67 04 789 133024 a35053 920 136418 84 829 137005 176 382 138277 626 800 139692 952

140431 830 64 88 141719 142156 229 547 633 46 902 143124 47 76 144188 430 559 855 145061 536 606701 146159 679 147065 228 334 914 148320 538 617 74 149028 526 615

150913 151143 434 84 754 907 152091 169 310 729 153239 5648 51 154480 842 155632 879 944 156020 126 335 402 814 941 157001 275 458 616 979 158047 127 299 764 159337 488 574

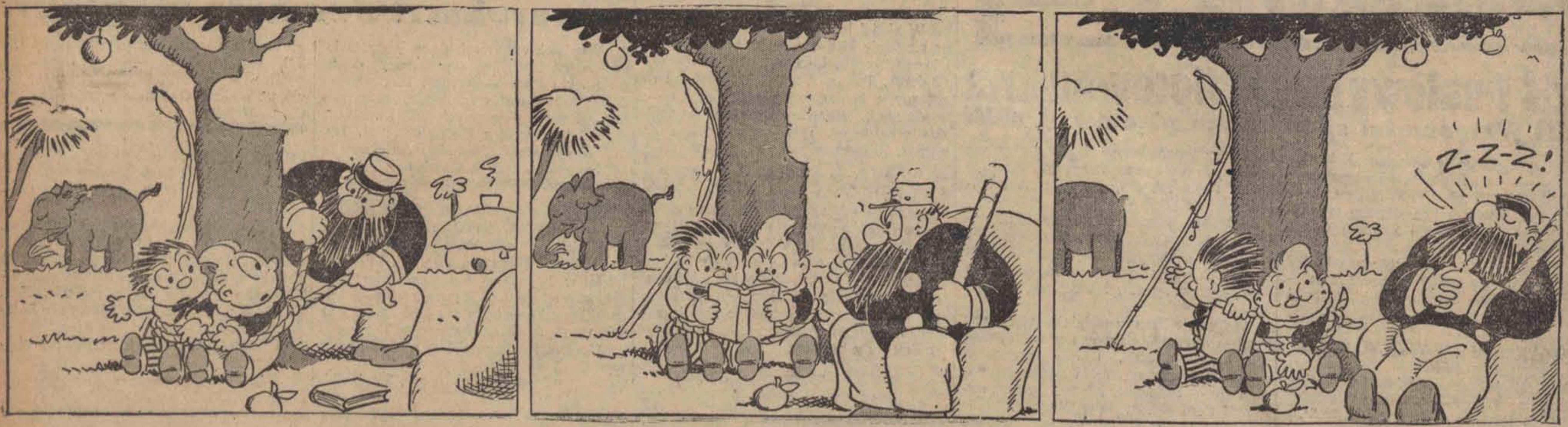
160130 359 877 161009 825 162520 680 826 163047 119 274 345 69 164289 916 51 165395 518 856 166360 97 409 643 167535 982 87 168191 393 n418 85 943 169127

170211 380 171093 580 673 826 964 172128 496 623 175934 176326 74 177049 302 475 644 859 178021 321 447 609 179040 694 787

180304 96 541 18125 438 829 182225 624 183119 24 504 908 60 184286 392 483 501 799 185216 359 531 75 186140 635 782 841 933 187212 638 763 801 911 188044 272 327 448 681 189481 730 864

190019 234 154 822 191250 890 192510 193003 715 74462.

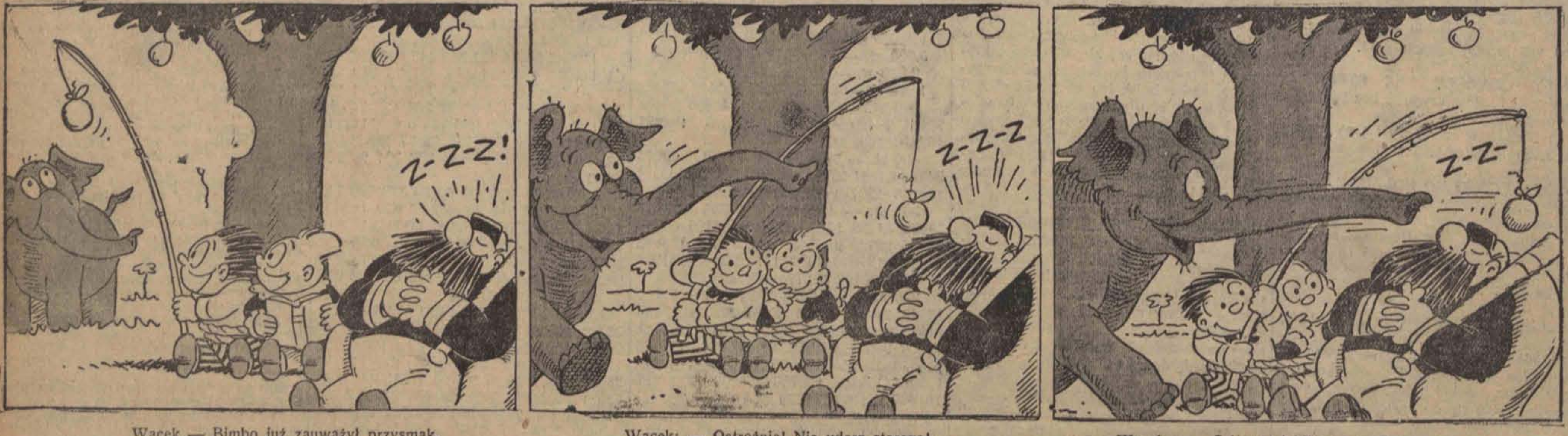
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wuj Tom: — Dzisiaj ja sam się poświęce i zacznę was edukować. — Dosyć mam już tej babskiej po błażliwości.
Guwernantka dobra jest dla dziewczynek ale z' chłopcami sobie rady nie da. Przedewszystkiem was dobrze przywiąże:
Wacek: — Nie tak mocno, mnie brzuszek boli.

Wuj Tom: — Brzuszek nie brzuszek, teraz żartów niema. Zabrać mi się natychmiast do nauki. Za godzinę was przepytam i całą lekcję musicie umieć na pamięć. — Jeżeli który z was zrobi chociażby jeden błąd, to mu wszystkie mądrości wbiję do... głowy tym kijem.

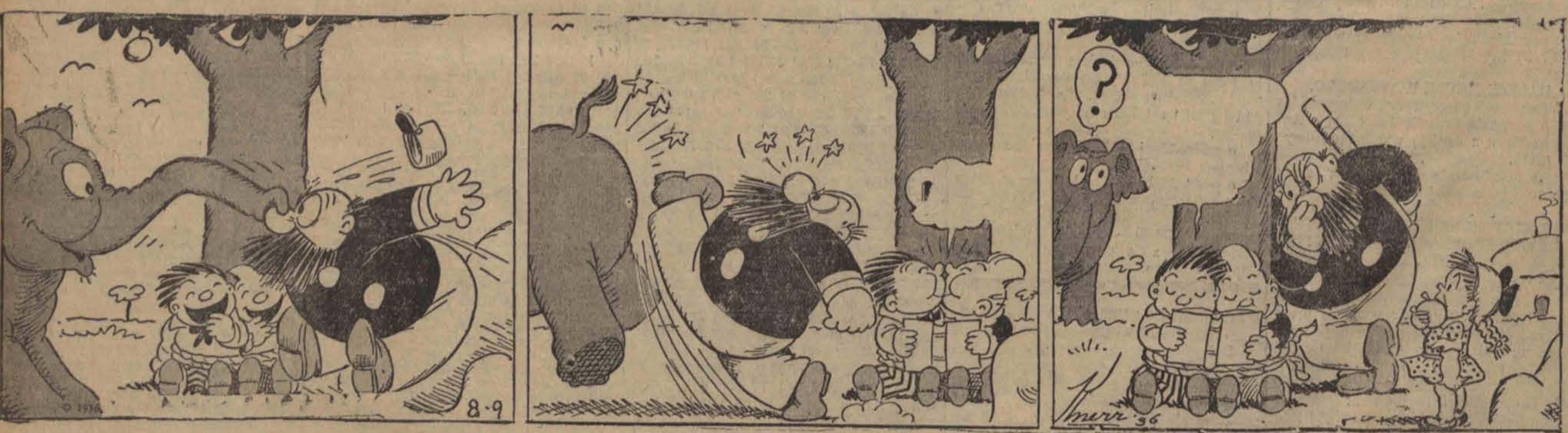
Wacek: — Jeszcze nie skończył mówić a już zasnął. Wiedziałem, że tak będzie.
Wicek: — Nie mów tyle, bo go jeszcze obudzisz
Wacek — Patrz tu leży piękne jabłuszko. Przyda nam się.
Wicek — A tu stoi wędka. Już wiem. Złowimy na nią grubego zwierza.



Wacek — Bimbo już zauważył przysmak.
Wicek: — Psss — psss! Chodź tu Bimbo, dostaniesz coś co lubisz!

Wacek: — Ostrożnie! Nie uderz starego!
Wicek: —Bliżej Bimbo, bliżej za chwilę będziesz chrupał soczyste jabłuszko.

Wacek: — Schowaj jabłko za fotel.
Wicek: — Nie przeszkadzaj mi, sam wiem co, mam zrobić, Bimbo — łap!



Wuj Tom: — Ratunku! Nos mi chcą urwać! Co? To ty Bimbo?
Wacek: — Nie to Halusia! Ha-ha-ha!

Wuj Tom: — Co tobie wpadło do tej kapuścianej głowy? Nos mi chciałeś urwać? Marsz, ty fabryko nawozu!

Halusia — Pani guwernantka pyta, jak tam idzie z waszą lekcją?
Wicek: — Nie przeszkadzaj. Sześć razy sześć jest trzydzieści sześć.

GENE LOUMOY.

Podejrzenie.

André Barrat szedł z bijącem sercem po schodach, szedł z miną człowieka, który się zdecydował na podjęcie ważnego kroku. Strzepnął delikatny pyłek z poły surduta i uśmiechnął się do siebie.

André Barrat był zadowolony z wyboru. Liza bowiem była nietylko piękna, ale nadzwyczaj skromna, dobrze wychowana, inteligentna, i wogóle miała same zalety.

Poznali się przed rokiem w Deauville. Sprawiła wówczas na nim niezatarte wrażenie. Stroniła od męskiego towarzystwa, przebywała jedynie w otoczeniu starszych dam. Ubierała się skromnie, lecz efektownie. Potrafiła przytem prowadzić interesujące rozmowy o wszystkiem.

— Oto będzie żona dla mnie! — zdecydował wówczas André Barrat, który dopiero był u progu karjery.

Służba w dyplomacji z konieczności zmusza do starania się o żony wykształcone, władające wieloma językami. André Barrat znów uśmiechnął się na tę myśl — przecież Liza włada czterema językami naj ważniejszemi w Europie, jak urodzona lingwistka. — Nabiorę przy niej odpowiedniego akcentu! — mruknął do siebie, ucieszony niezwykle.

Potem, po powrocie do stolicy, znów spotkał Lizę na jakiemś przyjęciu u pewnych wspólnych znajomych. Starsze panie zwróciły mu delikatnie uwagę na tę „młodą, piękną, wykształconą" dziewczynę, w sam raz dla człowieka rozpoczynającego karjerę w dyplomacji.

I wówczas to Andrè Barrat spostrzegł nie bez skrytej radości, że i on owszem przypadł Lizie do gustu... a może i do serca?

Wyszli przecież razem. Odprowadził ją do jej skromnego domu. Liza była bowiem sierotą i mieszkała samotnie w jakiejś starej kamienicy. Brat jej wiele podróżował. Po kilka lat nie było go w domu. Nadchodziły tylko listy, to z Afryki, to z dalekiej Australji, to z Chin.

Przy pożegnaniu Liza podała mu drżącą nieco rękę, którą on, Andrè Barrat ucałował z całem należnem pięknej płci uszanowaniem.

— Czy pozwolisz Lizo, odwiedzić Cię kiedyś? — spytał nieśmiało.

— Odwiedzić? zażenowała się ogromnie. — Jakto? W jakim celu?

Andrè opuścił oczy:

— W żadnym celu — odpowiedział nieśmiało. Ot, tak — popatrzeć, porozmawiać we dwoje.

— Porozmawiać? Ależ to nie wypada! Doprawdy, ja mieszkam samotnie, żyje samotnie!

— Właśnie — Andrè podniósł na nią spokojne oczy. Właśnie — chciałbym porozmawiać w sprawie tej „samotności". Liza otworzyła drzwi i uciekła przed nim. Andrè stał długo przy bramie i spoglądał w górę, ku oknom jej mieszkania. Wreszcie odszedł, nie doczekawszy się upragnionego światła na pierwszem piętrze. Gdyby jednak miał wzrok przenikający ciemności, wówczas możeby dojrzał w jednem z okien pierwszego piętra płonące oczy Lizy, która śledziła go, trzymając się z całych sił za piersi, w której trzepotało niespokojnie serce.

* * *

Tak minął pewien okres czasu i Andrè spotkał znów Lizę u wspólnych znajomych. Ponowił wówczas swe prośby. I Liza przyrzekła mu, że go przyjmie.

I oto w tej właśnie chwili, Andrè Barrat wystrojony w odświetny surdut szedł po schodach na pierwsze piętro, gdzie mieszkała Liza.

Zadzwonił do drzwi. Otworzyła mu sama.

Liza krzyknęła zdumiona i uciekła z przedpokoju.

— Myślałam, że to listonosz, jestem kompletnie nieprzygotowana — wołała z drugiego pokoju. Proszę zaczekać w hollu, zaraz wyjdę!

Andrè Barrat skierował się w stronę wieszaka. Już chciał powiesić cylinder i laskę, gdy dziwny widok rzucił się w jego oczy: na wieszaku spostrzegł męski kapelusz, tudzież laskę i rękawiczki. Obok wisiała najprawdziwsza męska marynarka!

— A szelma! syknął z wściekłości. Taka naiwna, taka niewinna — a ma właśnie u siebie kochanka. No, to nię będę przeszkadzał i dowidzenia. — To powiedziawszy wyszedł cicho, na palcach, z przedpokoju, a po schodach uciekł jak złodziej.

* * *

Tak minęło kilka lat. Andrè, choć nie mógł nigdy zapomnieć Elizy, którą pokochał naprawdę, ożenił się z pewną młodą osobą, choć mu się wcale nie podobała. Ale cóż robić, takie już jest życie!

Po kilku latach wspólnego pożycia mał żeńskiego — wyjechali na letniska. Andrè wynajął małą willę, położoną w głębokim lesie nadmorskim, i zamierzał spędzić tutaj całe lato.

Nagle, pewnego dnia, dostał telegram z ministerstwa, z żądaniem natychmiastowego powrotu do stolicy

— Jakże ja ciebie zostawię w tej pustelni? — powiedział do żony. Włóczą się tutaj rozmaici ludzie!

— Nie bój się o mnie — odpowiedziała małżonka. — Wiem o jednym świetnym sposobie! To ta Liza go wymyśliła, której brat jest ciągle w podróży! Powieszę w przedpokoju twoją laskę, kapelusz i marynarkę! Niech tylko jakiś opryszek tu wtargnie, po jałmużnę czy po co innego, to gdy spostrzeże, że mężczyzna jest w domu — ulotni się natychmiast A co, świetny pomysł? — mówiła szybko do męża, który nagle pobladł straszliwie i zachwiał się na nogach

Tłum. H. Ri[illegible].